

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648



Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• KWIECIEŃ 2020 • NR 4/2020 (64)

Zdrowia życzymy wszystkim na święta i po świętach!

Więcej o świątecznych zwyczajach i obyczajach w Polsce i na świecie na s. 10-11.

Bać się mądrze

Smutne czasy nam nastały.

Pozamykane szkoły, przedszkola, kina, baseny, lokale gastronomiczne, sklepy, placówki kultury... Ale tak trzeba było, żeby nie tyle może zablokować koronawirusa, co chociaż mocno spowolnić rozprzestrzenianie się tej zarazy. Żeby starczyło dla chorych miejsc w szpitalach, respiratorów, ale też lekarzy, pielęgniarek i środków ochrony osobistej dla nich. Epidemia zarazy zaczyna odbijać się także na gospodarce. Również w Gorzowie. Zresztą, sami już tego doświadczamy, bo na co komu np. reklama seansów filmowych, skoro kina są zamknięte, czy zachęcanie do turystycznych wojaży lub pływania, jeśli nie ma chętnych na wycieczki, a baseny są nieczynne? Branża turystyczna, hotelowa i restauracyjna jest w takim kryzysie, że wiele firm i biur podróży nie przetrwa na rynku. W galeriach handlowych też niewiele ludzi. Jedynie markety spożywcze, apteki i drogerie mają swoje żniwa. A to jeszcze nie koniec, może dopiero początek...

W panikę nie ma co wpadać, ale bać się nam trzeba w sposób mądry i rozsądny. Inaczej trudno będzie przetrwać w zdrowiu. A przed nami święta. Jakie jednak będą te święta, skoro trzeba się izolować, ograniczać i walczyć o przetrwanie? W tej sytuacji zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia życzyć! Na święta i po świętach...

JAN DELIJEWSKI



Fot. Archiwum

Stacja Obsługi Pojazdów
PKS Gorzów Wlkp. Sp. z o.o. przy ul. Podmiejskiej 20
zaprasza do skorzystania z usług w zakresie:

- naprawy pojazdów ciężarowych, autobusów, przyczep
- wymiany oleju i smarowania pojazdów
- wymiany ogumienia, naprawy opon, wyważania kół itp

Atrakcyjne ceny, wykwalifikowana kadra!

Stacja czynna od poniedziałku do piątku
 w godz. 07.00 - 15.00 Tel. 95 727 93 44 mob. 795 412 399



KALENDARIUM
Kwiecień 2020

● 1.04.
1896 r. - przy obecnej ul. Kosynierów Gdyńskich, uruchomiono zakład wodociągowy i oddano do użytku kanalizację uliczną. W 1958 r. powstało Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, dziś spółka PWiK.

● 2.04.
1973 r. - powstała orkiestra „Odeon”, jako Gorzowska Orkiestra Kameralna istniała formalnie do chwili powstania Filharmonii Gorzowskiej w 2011 r.

1976 r. - ruszyła produkcja w nowo zbudowanym Zakładzie Stolarski Budowlanej przy ul. Bierzarina; po sprzedaży zakładów duńskiej firmie w 2004 r. obiekt popadł w ruinę i już nie istnieje.

1987 r. zm. Tadeusz Byrski (81 l.), dyrektor teatrów w Kielcach, Poznaniu, Łodzi i Gdańsku, reżyser filmowy i radiowy, w l. 1962-1966 współtwórca sukcesów artystycznych Teatru im Juliusza Osterwy w Gorzowie pod kierownictwem jego żony Ireny Byrskiej (1901-1997).

2004 r. - zarejestrowana została Zachodnia Izba Przemysłowo-Handlowa, powstała w miejsce Zachodniej Izby Gospodarczej.

● 4.04.
2009 r. zm. Janusz Hrybacz (84 l.), nauczyciel, kombatan, pionier miasta, kolekcjoner wilniaków, założyciel i b. prezes gorzowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego (1966-1987).

● 5.04.
1940 - ur. ks. prałat Witold Andrzejewski, kanonik honorowy kapituły katedralnej, b. kapelan gorzowskiej „Solidarności”, od 1989 r. - proboszcz w kościele p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Gorzowie, b. aktor gorzowski (1960-1966), zm. w lutym 2015 r.

● 8.04.
1945 r. - Leon Kruszone, późniejszy wiceprezydent miasta, przyprowadził drugą 21-osobową grupę operacyjną z Wągrowca.

2004 r. - z okazji Światowego Dnia Romów Poczta Polska wydała kartę pocztową z wizerunkiem Bronisławy Wajs-Papuszki, gorzowskiej poetki cygańskiej.

2009 r. - na placu Grunwaldzkim uruchomiono nową fontannę

1938 r. ur. się Jerzy Szabłowski, b. kierownik stadionu i b. kierownik drużyny żużlowej Stali, jedyny działacz, który mógł się poszczycić, iż przyczynił się do zdobycia przez Stal wszystkich siedmiu złotych medali Drużynowych Mistrzostw Polski (1969, 1973, 1975, 1976, 1977, 1978, 1983), zm. w 2011 r.

● 9.04.
1968 r. - władze miejskie otrzymały zgodę Ministerstwa Kultury i Sztuki na rozbiórkę Arsenalu.

1984 r. - ks. bp Wilhelm Pluta poświęcił kościół parafialny pw.

Złota Rączka czeka na seniorów

W Gorzowie ponownie ruszył Program „Złota Rączka dla Seniora”.

Program polega na zapewnieniu nieodpłatnej pomocy gorzowskim seniorom w drobnych, domowych naprawach. Zakres pomocy obejmuje drobne naprawy, niewymagające natychmiastowej interwencji, specjalistycznej wiedzy lub uprawnień, jak również niepociągające za sobą dużych nakładów finansowych. Naprawy wykonywane będą wyłącznie w lokalu zamieszkiwanym przez osobę ubiegającą się o pomoc. Uprawnieni do skorzystania z pomocy są mieszkańcy Gorzowa Wielkopolskiego powyżej 60 roku życia, nieaktywni zawodowo, ze szczególnym uwzględnieniem osób samotnych i niepełnosprawnych.

Potrzeby można zgłaszać realizatorowi programu - Fundacji „Pozytywka”: telefonicznie (95 722 44 77 lub 661 730 003 od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-



Fot. Małgorzata Kasielko
Złota rączka służy pomocą w domowych naprawach

13.00) lub mailowo (zlota-raczkapozytywka@onet.pl {mailto:zlota-raczkapozytywka@onet.pl})

W ramach projektu wykonane mogą być następujące usługi i naprawy:

- 1) wymiana żarówek, obsadzenie lub wymiana wyrwanych gniazdek lub włączników elektrycznych;
- 2) wymiana uszczelek w przeciekających kranach; wymiana pokręteł baterii,

śłuchawek, węży prysznicowych; przetkanie udrożnienie odpływu; wymiana wężyków, syfonu, spluczki, rury spiro lub deski sedesowej; uszczelnienie silikonem przecieków przy wan-

nie, brodziku, umywalce; odpowietrzenie kaloryferów;

3) montaż lub wymiana zamków, zasuw, łańcuchów drzwiowych, wymiana klamek, regulacja opadniętych drzwi; montaż i demontaż mebli;

4) naprawa lub wymiana zawiasów drzwi, drzwiczek, szaf; wymiana lub naprawa galek

i uchwytów; sklejenie lub skrócenie zepsutych krzesel, stolików, mebli; osadzenie kołków rozporowych pod szafki, półki, obrazy; wieszanie: obrazów, luster, rolet, półek, karniszy, suszarek łazienkowych; uszczelnienie okien, drzwi;

5) uzupełnienie drobnych ubytków, szczelin w tynku, podmalowanie ubytków

Zadanie dofinansowane jest z budżetu Miasta Gorzowa Wielkopolskiego.

MONIKA JÓZWA

Wydział Spraw Społecznych UM

Nowe możliwości wyjścia z zadłużenia

W wyniku prac specjalnie powołanego przez prezydenta Jacka Wójcickiego zespołu opracowano zasady „Nowej Polityki Mieszkaniowej”.

Powstał dokument obejmujący diagnozę sytuacji mieszkaniowej, zasady racjonalnego gospodarowania zasobem mieszkaniowym miasta oraz instrumenty pomocy mieszkańcom o niskich dochodach. Nowa polityka mieszkaniowa opiera się głównie na:

- wypracowaniu instrumentów pomocy mieszkańcom o najniższych dochodach,
- udzielaniu pomocy w przezwyciężaniu trudności w spłacie zaległości osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej,
- zmniejszeniu kolejki oczekujących na lokale komunalne,
- rozszerzeniu możliwości remontowych zasobów komunalnych miasta,
- zwiększeniu wpływów do budżetu Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej,
- zwiększeniu zainteresowania zamianą mieszkań na lokale dostosowane do potrzeb motywowaniu do regularnych opłat.

- Prace nad pierwszym etapem trwały kilka miesięcy - mówi wiceprezydent miasta **Małgorzata Domagała**. - Opracowując dokument opie-

raliśmy się nie tylko na własnej wiedzy, ale skorzystaliśmy z doświadczeń innych miast, podobnej wielkości co Gorzów. Wzięliśmy sobie za cel przede wszystkim wypracowanie instrumentów pozwalających w pierwszej kolejności udzielić pomocy najuboższym mieszkańcom, żeby nie podążali oni drogą kolejnych zadłużeń wobec Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. Chcemy ponadto wskazać tym osobom sposoby, za pomocą których mogą zacząć spłacać dotychczas powstałe zadłużenie - tłumaczy.

W skład zespołu weszli zastępcy prezydenta miasta - **Jacek Szymankiewicz**, **Małgorzata Domagała** i **Agnieszka Surmacz**, gorzowscy radni - **Marta Bednar-Bejnarowicz**, **Alicja Burdzińska**, **Anna Kozak**, **Tomasz Maniowski** oraz **Paweł Nowacki**, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej i **Kamila Nabrzieszka** z Wydziału Spraw Społecznych.

Prezydent **Jacek Szymankiewicz** zwrócił uwagę, że obecnie zadłużenie lokatorów wobec ZGM wynosi 65 milionów złotych i obejmuje opłaty

czynszowe, jak i eksploatacyjne. W ramach nowej polityki mieszkaniowej zespół wypracował program restrukturyzacji zadłużenia, który zostanie przedstawiony do zaakceptowania radzie miasta.

- Program ma na celu wyrobienie nawyku u mieszkańców regularnego płacenia czynszu i opłat eksploatacyjnych, a przede wszystkim wyjście ze spirali obecnego zadłużenia - tłumaczy prezydent **Jacek Szymankiewicz**.

Przyjęto pięć wariantów w ramach programu oddłużeniowego.

1. umorzenie w całości dotychczasowego zadłużenia, pod warunkiem przekazania lokalu na rzecz miasta z jednoczesnym zobowiązaniem się, że przez kolejnych pięć lat dana osoba nie będzie ubiegać się o mieszkanie socjalne lub komunalne.

2. umorzenie 70 procent dotychczasowego zadłużenia, pod warunkiem spłaty pozostałych 30 procent w ciągu sześciu miesięcy i regularnego opłacania bieżących opłat czynszowych.

3. umorzenie 60 procent dotychczasowego zadłużenia,

pod warunkiem spłaty pozostałych 40 procent w ciągu dwunastu miesięcy i regularnego opłacania bieżących opłat czynszowych.

4. umorzenie proporcjonalne, czyli za każdą wpłatą zaległą złotówkę następna zostanie umorzona. Oczywiście pod warunkiem uiszczenia bieżących opłat czynszowych.

5. umorzenie 50 procent zadłużenia w przypadku wyrażenia zgody na zamianę lokalu na odpowiednio mniejszy.

Dyrektor ZGM **Paweł Nowacki** liczy, że znajdą się chętni do skorzystania z zaproponowanego programu oddłużenia. - Dla lokatorów jest to nowe otwarcie i zarazem nowa szansa na wyjście z zadłużenia i pozostania w zajmowanych lokalach - zaznacza dyrektor.

Miejskie radne **Anna Kozak** i **Alicja Burdzińska** są zadowolone z przyjętego programu i także wierzą w jego powodzenie.

- Musimy dbać o zasób mieszkaniowy naszego miasta, dlatego potrzebne są pieniądze na ich utrzymanie - mówi **Anna Kozak**. - Około 80 procent budynków należących

do miasta pochodzi sprzed ponad stu lat i trzeba je systematycznie remontować. Z tego również powodu musieliśmy podnieść stawkę czynszu, gdyż od 2007 roku tylko ją waloryzowaliśmy o poziom inflacji. W zamian za podwyżkę wprowadzamy program pomocowy dla najuboższych, którzy będą mogli uzyskać dofinansowanie wielkości nawet do 30 procent - dodaje.

Z kolei **Alicja Burdzińska** mówi wprost, że to ostatnia chwila, żeby wprowadzić w miasteczku „Nową Politykę Mieszkaniową”, której tak naprawdę brakowało. - Prace nad nowym programem z jednej strony są przyjemnością, że można zrobić coś dobrego dla ogółu, z drugiej olbrzymim wyzwaniem. Uważam, że dobrym pomysłem było zaangażowanie do prac radnych, ponieważ staraliśmy się zadbać o wszystkich. Nie chcemy, żeby ktoś poczuł się pokrzywdzony i wierzę, że niedługo wszyscy będą cieszyć się z efektów naszej pracy w postaci remontów pięknych kamienic - kończy.

ROBERT BOROWY

Zmiana nawyków nie jest łatwa, ale możliwa

Od 1 kwietnia mieszkańcy Gorzowa i okolicznych miejscowości - wszyscy bez wyjątku - muszą segregować odpady.

W biurach i urzędach również. Żeby nie było to udręką, podpowiadamy jak przygotować się do tych zmian.

Zgodnie z wymogami Unii Europejskiej do końca 2020 roku Polska musi odzyskiwać 50 procent odpadów. Pomocna w tym ma być nowelizacja ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. W myśl za nią wprowadzono pięciofrakcyjny system selekcji śmieci. Tyle z teorii - teraz praktyka...

W gorzowskim magistracie na poszczególnych piętrach budynków już w marcu pojawiły się kolorowe pojemniki na odpady. W pokojach zostały wyłącznie kosze na odpady zmieszane. Zmiana wieloletnich nawyków nie jest łatwym procesem, ale jeśli idzie o ekologię wszystko jest możliwe. Kluczem do sukcesu jest edukacja, a przede wszystkim chęć. Przydatne mogą okazać się pojemniki na odpady w odpowiednich kolorach: niebieski (papier), żółty (metale i tworzywa sztuczne), brązowy (odpady biodegradowalne), zielony (szkło) oraz czarny (odpady zmieszane). Podział z pozoru łatwy, jednak problemem mogą okazać się ewenementy segregacyjne. O czym zatem trzeba pamiętać?

Przede wszystkim do kosza na papier nie wrzucamy zużytych ręczników papierowych i chusteczek higienicznych. Resztki mięsa i kości nie powinny trafiać do odpadów bio, a do zmieszanych baterie czy leki. Pracownicy biurowi często korzystają z



Od 1 kwietnia wszyscy mamy obowiązek segregować domowe śmieci

kopert, to tzw. odpady wielomateriałowe. Przed ich wyrzuceniem, warto podzielić je na osobne elementy, które trafią do innych pojemników. Mowa o np. kopertach z foliowymi okienkami czy folią bąbelkową.

Pytań i chwil zawahania będzie wiele. Zmiana nawyków jest złożonym procesem. Dla wielu osób pomocne mogą być tablice „Ekobohater”, które spółka Inneko cyklicznie uzupełnia informacjami jaki odpad, do jakiego pojemnika powinien trafić. Nasz gorzowski „Ekobohater” przypomina, że do

śmieciownika w kolorze żółtym trafić powinny tworzywa sztuczne i opakowania z nich wykonane, np.: siatki i torby, plastikowe butelki, baniaki, opakowania po produktach spożywczych, chemii gospodarczej i kosmetykach, plastikowe doniczki, styropian i folie opakowaniowe. Te pojemniki przeznaczone są również na metale i opakowania wielomateriałowe: puszki po konserwach i napojach, metalowe opakowania i zakrętki, korki, kapsle, opakowania z folii aluminiowej i typu Tetra Pak np.: po so-

kach i mleku oraz po kawie, słodyczach.

Niebieskie kubły przeznaczone są na papier i tekturę - gazety, czasopisma i zeszyty (bez foliowych okładek), zapisany lub zadrukowany papier biurowy, kartony, rolki papieru, ścinki i torby papierowe. Opakowania szklane zawsze powinniśmy wrzucać do zielonych pojemników. Są to m.in. butelki i słoiki po napojach i żywności oraz szklane opakowania po kosmetykach. Gałązki krzewów, rośliny doniczkowe i kwiaty, obierki, ogryzki, zgniłe owoce, czy łupiny orzechów - za-

wsze powinny trafiać do brązowych pojemników, które są dedykowane dla odpadów ulegających biodegradacji. Warto pamiętać, że przed wyrzuceniem roślin doniczkowych powinniśmy oczyścić korzenie z ziemi, ponieważ nie jest ona mile widziana w brązowym pojemniku. Z kolei szkło stołowe, tubki po pastach, niedopałki papierosów, zabrudzony tłusty papier, zużyte ręczniki papierowe, torebki po herbacie, filtry do kawy oraz zniszczona odzież - to odpady pozostałe po segregacji, które wyrzucamy do czarnego pojemnika.

Zniszczony sprzęt elektroniczny i elektryczny, odpady wielkogabarytowe oraz tzw. niebezpieczne (np. pojemniki po farbie) każdy mieszkaniec Związku Celowego Gmin MG-6 może nieodpłatnie przekazać do Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych. W Gorzowie PSZOK mieści się przy ul. Małczyńskiej 180.

Wyrzucając odpady zawsze pamiętajmy, żeby starannie zginać puste opakowania (kartony, butelki plastikowe i puszki). Dzięki temu zajmą mniej miejsca, co z kolei pozwoli nam uniknąć przepełnionych pojemników. Nie zapominajmy też o wylewaniu zawartości puszek i butelek. Natomiast odpady biodegradowalne dobrze jest wyrzucać w torbach papierowych lub kompostowalnych; nie zaleca się wyrzucania ich w torbach foliowych.

SB

KALENDARIUM Kwiecień 2020

NMP Królowej Polski przy ul. Żeromskiego.

● 10.04.

1991 r. zm. Marian Kaiser (58 l.), pionier i legenda gorzowskiego żużla, wychowanek Stali (1950-1953), następnie zawodnik Legii Warszawa i Wybrzeża, od 1966 na emigracji w Niemczech.

2010 r. zm. Anna Maria Borowska (81 l.), współorganizatorka i wiceprezes Gorzowskiej Rodziny Katyńskiej; zginęła wraz z wnukiem Bartoszem w katastrofi smoleńskiej.

● 11.04.

2001 r. zm. Bolesław Kowalski (60 l.), artysta-plastyk, pierwszy szef delegatury ZPAP, pierwszy plastyk miejski (1975-1976); jest autorem m.in. sgrafito na Starym Rynku (Obotrycka), które przedstawia panoramę Gorzowa.

2007 r. zm. Wacław Niewiarowski (65 l.), b. wojewoda gorzowski (1991-1992), następnie wiceminister i minister w rządzie J. Olszewskiego i H. Suchockiej, jeden z najlepszych racjonalizatorów w historii „Stilonu”, szachista, działacz struktur poziomów PZPR, później działacz opozycyjny, b. sekretarza KM PZPR (1981), usunięty w stanie wojennym.

● 12.04.

1951 r. - utworzone zostały Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych, później ZWCh „Stilon”.

● 13.04.

1816 r. ur. Hermann Paucksch, syn tokarza, założyciel zakładów mechanicznych w Gorzowie, fundator fontanny na Starym Rynku, honorowy obywatel miasta, zm. w 1899; w 1896 r. z okazji swych 80 urodzin ofiarował miastu środki na budowę fontanny; została ona uruchomiona w 1897 r., rzeźby, które zdemontowano w 1941 r., zrekonstruowano w 1997 r.

● 15.04.

1962 r. - drużyna Stali zadebiutowała w I lidze na żużlu, przegrywając wyjazdowy mecz w Częstochowie z „Włóknierzem” 35:42; gorzowianie pozostawali w ekstraklasie przez 40 lat. 1999 r. - gorzowscy saperzy po raz ostatni obchodzili Dzień Saperów.

1929 r. ur. Ludwina Nowicka, aktorka gorzowska (1961-1962, 1980-1990), absolwentka I LO (1949), współtwórczyni i animator wielu teatrów amatorskich w Gorzowie zm. w 2005 r. 1999 r. zm. Mieczysław Miszkini (63 l.), nauczyciel i publicysta, gorzowski działacz kultury, b. kierownik Wydziału Kultury PMRN (1963-1966), nauczyciel w II LO (1974-1977) i Liceum Medycznym Pielęgniarstwa (1978-1990), współpracownik „Ziemi Gorzowskiej”, „Stilonu Gorzowskiego” i „Traktu”.

● 16.04.

1999 r. zm. - Stefan Wachnowski (77 l.), dziennikarz lubuski, brydżysta, organizator i pierw-

Rezerwat nie jest wysypiskiem śmieci

Rezerwat „Gorzowskie Murawy” służy gorzowianom do spacerów i kontaktu z bogatą florą.

Niestety, co jakiś czas zdarzają się osoby, które traktują rezerwat jako wysypisko śmieci. Tak było w marcu, kiedy Straż Miejska otrzymała informację od mieszkańców o wyrzuceniu z samochodu odpadów, między innymi kuchenki gazowej. Chociaż całe zdarzenie trwało bardzo krótko i było obserwowane z dużej odległości, to udało się zebrać materiał pozwalający na ustalenie sprawcy, który został ukarany mandatem w ma-



Mieszkańcy w czynie społecznym sprzątają Gorzowskie murawy

ksymalnej wysokości - 500 zł. Ponadto został zobowiązany do uprzątnięcia śmieci.

Takie zachowanie nie znajduje żadnego usprawiedliwienia (w pobliżu znajduje się PSOK w Chruścieku) i ewentualni kolejni amatorzy takiego pozbywania się odpadów, muszą liczyć się z maksymalnymi karami, które w przypadku skierowania sprawy do sądu mogą wynieść nawet 5 000 zł.

ANDRZEJ JASIŃSKI
Komendant Straży Miejskiej

KALENDARIUM
Kwiecień 2020

szy redaktor naczelny tygodnika „Ziemia Gorzowska” (1979-1982).

1996 r. - w sąsiedztwie stacji benzynowej przy ul. Walczaka firma McDonalds Polska otworzyła pierwszy w mieście bar typu McDrive.

● 17.04.

1989 r. - Energopol 5 rozpoczął palowanie Warty pod budowę wschodniej przeprawy mostowej; Most Lubuski otwarto w 1999 r.

1993 r. - bp Józef Michalik, od 1986 r. ordynariusz gorzowski, który przeniósł swą siedzibę do Zielonej Góry, został mianowany arcybiskupem metropolitą przemyskim obrządku łacińskiego.

● 18.04.

1984 r. - ruszyła pierwsza obra- biarka w nowo zbudowanych obiektach ZM „Gorzów” na Ba- czynie.

● 19.04.

2004 r. - gorzowskie koszykarki z AZS PWSZ po sześciu latach ponownie awansowały do ekstraklasy.

● 20.04.

1923 r. - zapadła ostateczna de- cyzja o budowie nowej siedziby władz miejskich, czyli ratusza przy ul. Obotryckiej; inwestycję ukończono w październiku 1924 r.

1947 r. - na zakończenie Tygo- dnia Ziemi Odzyskanych w Go- rzowie odbył się 40-tysięczny wiec mieszkańców Ziemi Lubu- skiej z udziałem Władysława Gomułki, ówczesnego ministra Ziemi Odzyskanych.

1907 r. ur. mjr Jan Kazimierz Mickunas, b. kwatermistrz i tre- ner jeździectwa, woldenbergczyk, b. dyrektor Państwowego Tech- nikum Rachunkowości Rolnej w Zieleńcu (1957-1961), zm. w 1973 r.

● 21.04.

1989 r. - MRN ustaliła nazwy kilkunastu nowych ulic na tzw. jednostce A Górczyna oraz na Piaskach, powstały m.in. ul. Dekerta, Dowbora Muśnickiego, Komisji Edukacji Narodowej, a także Aleja Odrodzenia Polski. 2000 r. - siatkarze Stilonu zos- tali wicemistrzami Polski; pierwszy sukces gorzowskich siatkarzy w ekstraklasie.

1955 r. ur. Jerzy Krajewski, b. kajakarz i trener kajakarzy Ad- miry, zm. w 2013 r.

● 22.04.

2009 r. - obok przedszkola przy ul. Wiejskiej posadzono pierw- sze drzewko renety landsber- skiej.

1999 r. zm. Lucjan Leśniewski (69 l.), dwukrotny komendant hufca ZHP w Gorzowie (1956-1957 i 1960-1973).

● 23.04.

1909 r. ur. Florian Kroenke, ho- norowy obywatel Gorzowa, b. burmistrz Wągrowca, organiza- tor polskiej administracji w Go- rzowie, pełnomocnik rządu na obwód gorzowski i pierwszy sta- rosta, b. wicewojewoda poznań- ski i kierownik Ekspozytury

Gorzów już nawiedzały różne zarazy

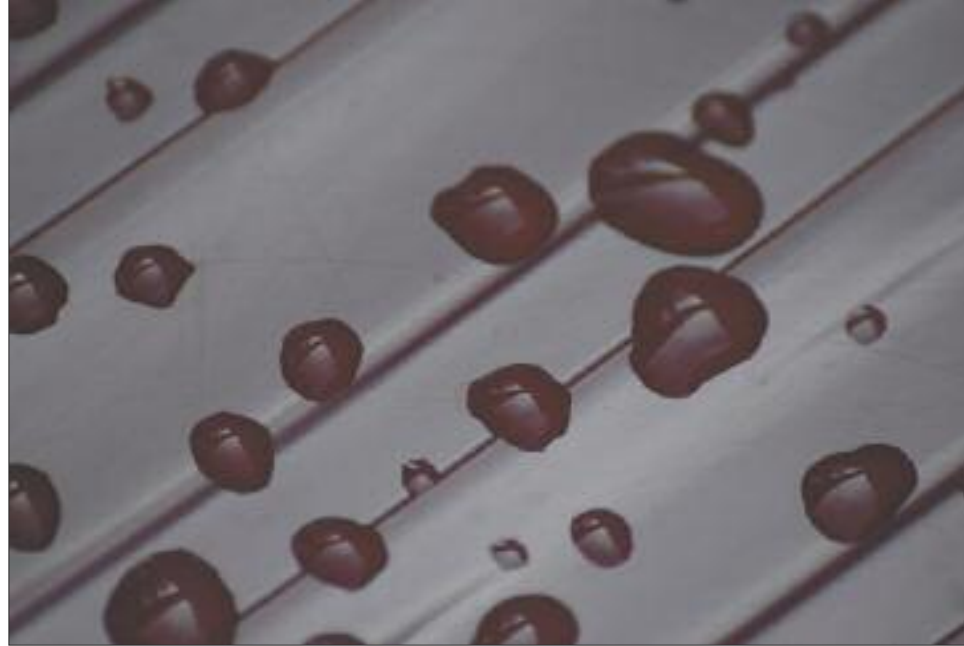
Dla nas wszystkich to kompletnie nowe doświadczenie.

Landsberg, a potem Go- rzów już kilka razy w prze- szłości nękały różne zarazy. Przede wszystkim były to czarna ospa lub dżuma. W czasach bliższych współczesności przez mias- to przeszły fale grypy zawle- czonej podobnie jak teraz z Azji. Ale jak do tej pory nie stosowano takich środków ostrożności. Nie było społecznej kwarantanny.

W czasach nam najbliższych kwarantanną całkowitą objęto w 1963 roku Wrocław, gdzie pojawiła się ospa prawdziwa zawleczona z Indii. Człowiek, który fak- tycznie przywłókł zarazę i stał się pacjentem 0 przeżył epidemię i zmarł wiele lat później.

Mięso gniło i żaby się sypały

W najdawniejszych dzie- jach miasta trudno szukać informacji o jakichś maso- wych pomorach, które mogły się przetoczyć przez miasto. Ale jak piszą specjaliści, w tamtych czasach, to znaczy w średniowieczu, trudno szukać konkretnych zapisów informujących o falach cho- rób. Jednak można założyć, iż takowe się po Europie przetaczały. Do najsłynniej- szej należy ta, która zaczęła się w 1347 roku we włoskiej Messynie, a która potem roz- lała się na całą Europę. Sza- cunki tamtych czasów poka- zują, że czarna śmierć zabiła wówczas co trzeciego Euro- pejczyka. Ale Europa się nie



Zarazy nie zobaczy się gołym okiem, ale bywa zabójcza

poddała. Społeczeństwo się odbudowało. A śladem lite- rackim po tej zarazie jest choćby „Dekameron” Gio- vanniego Boccaccio.

Nie rozumiejąc mechaniz- mów przenoszenia dżumy, próbowano przewidzieć jej nadejście. W 1591 r. wy- kształcony w Bolonii lekarz i filozof Piotr Umiałowski w dziele „Nauka o morowym powietrzu na czwory księgi rozłożone” zamieścił katalog znaków zwiastujących epi- demię. Wymieniał m.in. poja- wienie się komety, ogromnej liczby żab i gwałtowne zmia- ny pogody. Sygnałem miało być również szybkie gnicie mięsa wystawionego na wiatr czy zdychanie psów pojonnych poranną rosą. Były

to logiczne wnioski wyni- kające z przekonania o po- wodowaniu epidemii przez „morowe powietrze”

Ale już w tamtych czasach wiedzano, że najlepszym sposobem zatrzymania epi- demii jest izolacja, czyli kwa- rantanna właśnie.

Zaraza w kronikach landsberskich i nie tylko

Spójrzmy zatem, jak to w Landsbergu wyglądało.

31.07.1566 - czarna śmierć, w Gorzowie wy- buchła zaraza. W Kronice miasta zanotowano: w środę po świętym Jakubie wy- buchła zaraza, najpierw do- sięgła mistrza złotniczego Simona, zamieszkałego przy ulicy Kaczej. W piątek zmarł

grabarz. Nowym grabarzem został Teuchgreber, któremu Rada Miejska kazała płacić po 2 srebrne grosze od po- chówku i co 2 tygodnie do- stawać będzie od Rady 1 ta- lar dodatkowo. Łącznie cho- roba pochłonęła ponad 900, w większości młodych, osób. Według kronikarza: po tych zgonach było dużo zawiera- nych małżeństw, tak że w jednym dniu bywało, iż po- bierało się 16 do 18 par.

23.05.1585 - wybuchła za- raza, w wyniku której w ciągu siedmiu miesięcy zmarło ponad 1300 osób, wśród nich: 80 mieszczan, burmistrz Hans Winss, Geo- rg Jesche, ośmiu radnych, 30 sukienników, siedmiu pie- karzy, dwóch rzeźników,

czterech szewców i siedmiu krawców.

1687 - według miejskiego kronikarza: wystąpił pomór bydła i trzody. Padły także nawet jelenie na polanach. Być może przyczyną były trujące deszcze lub mgły.

1813 - w pierwszej połowie roku zmarło ponad 540 osób na gorączkę nerwową, a w kościele garnizonowym, za- mienionym na lazaret, kilku- set żołnierzy, głównie francu- skich, rannych w okolicach Gorzowa podczas bitew ar- mii napoleońskiej z wojskami rosyjskimi.

1831- przez blisko dwa miesiące drugiej połowy roku w mieście panowała epi- demia cholery azjatyckiej. Zmarło 38 mieszkańców, których chowano na specjal- nie urządzonej cmentarzu cholerycznym.

1866 - W mieście odnoto- wano przypadki zachorowa- nia na cholere.

1957 i 1969 - wzmożona fa- la grypy przywleczonej z Azji.

Jak widać, epidemie stałe były obecne w historii miasta i mieszkańców.

ROCH

Korzystałam z:

<https://encyklopedia.wimbp.gorzow.pl/kalendarium>

<http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C81227%2Ce pidemie-na-ziemiach-polskich.html>

<https://dzieje.pl/rozmaito- sci/665-lat-temu-w-europie-wybuchla-epidemia-czarnej-smierci>

Może także zaczniemy łapać deszcz?

Eksperci coraz głośniej mówią, że polskie zasoby wody są na poziomie Egiptu.

Czyli wcale nie takie duże, jak wielu rodakom się wyda- je. I będzie nam jej coraz bar- dziej brakować. A przecież woda to podstawa wszelakie- go życia. Wszystko za sprawą zmian w klimacie, które zachodzą na naszych oczach, a których skutki moc- no już doświadczamy, cho- ciażby ostatniego lata czy obecnej zimy bez zimy. Dłate- go bardzo podoba mi się po- myśl władz Wrocławia nazy- wany hasłem „Złap deszcz”, choć mieszkańcy nazywają program po swojemu czyli „beczka plus”. Najkrócej mó- wiąc chodzi w nim o to, by łapać i gromadzić na cele



Od czasu do czasu u nas także padają deszcze. Warto deszczówkę zatrzymać na dłużej...

gospodarcze deszczówkę, do czego miasto dopłaca. Chętnych jest tak wielu, że trzeba było zwiększyć pulę pieniędzy na dopłaty. Tylko w tym roku z budżetu miasta popłynie tam na łapanie de- szczówki 500 tysięcy złotych.

Może i u nas w Gorzowie warto byłoby zachęcić mies- kańców do takiego właśnie zbierania wody. Tym bardziej, że zanoszą się na suche i upa- lne lato przeplatane burzami i ponadnormatywnymi opada- mi. Oczywiście przy moralnej zachęcie i materialnym wsparciu ze strony miasta. Skoro we Wrocławiu mogą...

JAN DELJEWSKI

Bariera była w głowie i w przepisach

Ze Zbigniewem Rudzińskim, prezesem Oddziału PTTK Ziemi Gorzowskiej i koordynatorem starosty gorzowskiego do spraw turystyki, rozmawia Renata Ochwat

- Zbyszk, to jak cię teraz tytułować? Jaką funkcję od niedawna pełnisz?

- Dokładnie koordynator do spraw turystyki.

- Na czym polega ta twoja nowa funkcja?

- Jak sama nazwa wskazuje, będę się zajmował turystyką i to w wielu wymiarach, dlatego że się na tym po prostu znam. Dzięki tej nowej sytuacji chcę stworzyć nowe możliwości. Ostatnio odbyło się bardzo ciekawe spotkanie z przedstawicielami gmin otaczających Gorzów Wielkopolski, które miało na celu określenie wspólnych działań w przyszłości w zakresie choćby promowania turystyki, tego, co ciekawe znajduje się na tych terenach, czyli w Gorzowie i okolicach. Takie działanie będzie bowiem tańsze, bardziej skuteczne, pełniejsze. I aby nie być gołosłownym, myśmy już w ubiegłym roku - my, czyli Oddział PTTK Ziemi Gorzowskiej i powiat gorzowski zrobiliśmy już promocję, która polega na tym, że wydaliśmy karty krajoznawcze. Na 55. zdjęciach można zobaczyć to wszystko, co jest cenne, atrakcyjne, i co można w powiecie zobaczyć. I to zarówno w zakresie zabytków kultury, ale też przyrody. No i do tego dochodzi mapa, na którą długo czekali turyści powiatu gorzowskiego. Oczywiście w żaden sposób nie daje się tu pominąć Gorzowa Wielkopolskiego, więc przy okazji i Gorzów się zapromował. Zresztą staramy się zawsze łączyć siły samorządowców i turystów. Efektem jest choćby informator, który ukazał się na początku tego roku, a który dotyczy Muraw Kserotermicznych.

- No dobrze, to jakie plany na przyszłość?

- Przede wszystkim chcemy te działania pogłębiać. Chcemy tworzyć coś, co się może trochę dziwnie nazywać, mam na myśli produkty turystyczne. Chcemy łączyć tych, którzy na turystyce zarabiają, ale też aby zarabiali poprzez ściąganie większych liczb uprawiających turystykę. Kolejny pomysł, to idea gry, która w sposób przyjazny



Zb. Rudziński: Na dziś to trochę smutno wygląda

pokaże całej rodzinie przyjemności płynące z turystyki. Ostatecznie jest jeszcze nasz Park Dendrologiczny, który służy nie tylko gorzowiakom czy mieszkańcom powiatu gorzowskiego, ale też i takim, którzy potrafią przyjechać do nas z Kanady, Brazylii czy innego odległego kraju, bo takie wizyty też mamy. Wiele rzeczy nas łączy, a wspólna promocja, wspólne działanie, to na pewno większe możliwości korzystania z turystyki, odnoszenia sukcesów nie tylko finansowych, ale i wizerunkowych.

- Ale to są gminy dookoła Gorzowa. Jak ty widzisz promocję samego miasta dziś właśnie przez turystykę?

- Powiem tak. Na dziś to trochę smutno wygląda. Trudno robić promocję za darmo. Nie wiem, jakie środki będzie można uzyskać na promocję turystyki. Wiem, że w miejskim wydziale sportu i turystyki tych środków wcale nie przewidziano. Tak to wygląda.

- No i mamy sytuację patową. Powiem ze swojego doświadczenia, że po raz kolejny musiałam odmówić ludziom z Poznania wycieczki po Gorzowie, bo co tu teraz pokazywać. A gdyby ktoś do ciebie się zwrócił o przewodnictwo wycieczki po mieście, to co byś odpowiedział?

- Ja potencjalnym wycieczkom mówię, że w sumie wie-

le można w mieście zobaczyć, ale trzeba to oglądać, idąc pieszo. No i nie wszystkie grupy z tego tytułu się cieszą. Bo to w większości są emeryci. I dla nich poruszanie się w dystansie nawet 3-5 km jest rzeczą zwyczajnie niewykonalną. No i faktycznie mamy ten okres przejściowy, kiedy ja sam nie wiem, gdzie będę mógł podjechać autokarem, żeby tych turystów bezpiecznie wysadzić i skąd ich odebrać. Ale jak się w końcu te wykopki skończą, to rzeczywiście będziemy mogli przyjąć znacznie więcej potencjalnych turystów.

- A wracając do podgorzowskich gmin, to zarówno Santok, jak Bogdaniec czy Deszczno mają niesamowicie wiele bardzo atrakcyjnych rzeczy do pokazania. Jak to się stało, że do tej pory nie było czegoś takiego, jak spójna polityka promocji tego mikroregionu?

- Myślę, że bariera była przede wszystkim w głowie i w przepisach. Najlepiej to pokazać na przykładzie szlaków turystycznych. Jedna gmina potrafiła przeznaczyć środki na odnowienie jakiegoś szlaku. I on się kończył w lesie. I tu się zaczynała patowa sytuacja, bo PTTK czasami było zbyt biedne, aby na własny koszt dokończyć znakowanie tego szlaku do jakiejś wsi czy miasta. A z aktów prawnych

sama. Nie było mowy ze względów organizacyjnych, aby wziąć na wycieczkę więcej niż owe 100 osób. I tak jest praktycznie przez cały rok. Nie liczy się, czy to zima, czy lato. Oznacza to jedno - jest zapotrzebowanie. Siła i magia turystyki jest tak duża, że zaczyna pokonywać siłę Internetu. I bardzo dobrze, bo to właśnie w tę stronę ma iść. Problemem w tym momencie jest zbyt szczupłe grono ludzi przygotowanych do organizacji turystyki, mam na myśli pilotów czy przewodników. Sytuacja się zmieni w chwili, kiedy pojawią się ludzie, którzy na takiej turystyce będą zarabiać, bo my PTTK na takiej turystyce, zresztą na żadnej, nie zarabiamy. A jak oni będą to robić dobrze, to ci, którzy są zbyt leniwi, aby samemu coś sobie zorganizować, będą z ich usług korzystał.

- Zostałeś pełnomocnikiem, masz masę różnych obowiązków. Nie ucierpi na tym Oddział Ziemi Gorzowskiej PTTK?

- Mam nadzieję, że nie, a przynajmniej jakoś tak zaawazalnie. Trzeba sobie zdawać sprawę, że ja już ma sześćdziesiątkę na karku. Wiecznie tym prezesem nie będę, ani nie zamierzam. Już zresztą powinniśmy się rozglądać za kimś nowym. Rzeczywiście, godzenie tych dwóch rzeczy na pełne etaty, na full, może być trudne. Z tym problem miałby młodszy ode mnie.

- A do tego dochodzi jeszcze jedna rzecz, którą uwielbiasz. Mam na myśli organizację wypraw turystycznych po Europie czy w wyższe góry. Będziesz miał na nie czas?

- No będę musiał, bo skoro się do czegoś zobowiązałem, to muszę wypełnić. W tym roku mam zaplanowane trzy wyjazdy. Ale to już nie są te wymagające, z ciężkimi plecakami i kilometrami na nogach, a już jednak lżejsze. Tak bardziej krajoznawczo, a nie mocno turystycznie.

- Czego tobie teraz trzeba życzyć?

- Zdrowia, przede wszystkim zdrowia. Ale też i rozumu, żebym nie brał sobie na głowę więcej aniżeli będę mógł udźwignąć.

- Tego zatem życzę i dziękuję za rozmowę.

KALENDARIUM Kwiecień 2020

Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie (w latach 1946-1949), zm. w 2004 r.

1991 r. zm. Tadeusz Stercel (63 l.), pionier gorzowskiego żużla (1947-1962), zawodnik Unii, Gwardii i Stali(1949-1959).

1994 r. zm. Wiesław Strebejko (49 l.), artysta plastyk, scenograf, plakacista, zasłużony działacz gorzowskiej kultury, ostatni prezes GTSK.

● 24.04.

1971 r. - powołana została filia WSWF w Poznaniu, obecnie Instytut Wychowania Fizycznego AWF

1979 r. - Gorzów stał się miastem stutysięcznym.

● 26.04.

2008 r. - po wygranej w Lesznie koszykarki AZS PWSZ zajęły III miejsce w ekstraklasie, zdobywając pierwszy medal MP w historii gorzowskiej koszykówki.

● 27.04.

1958 r. - w miejscu dawnej „Café Voley” i „Polonii” otwarta została kawiarnia „Wenecja”, założona przez Spółdzielnię Usług Różnych; był to jeden z najpopularniejszych lokali w Gorzowie, nazwa nawiązywała do werandy zbudowanej na palach nad rozlewiskiem Kłodawki, lokal funkcjonował do 1969 r.

1987 r. - MRN powołała Klub Myśli Twórczej „Lamus” oraz nazwała szereg ulic na Karninie, w rejonie al. Niepodległości na Górczynie i w rejonie ul. Owocowej na Piaskach.

● 28.04.

2002 r. - premier Leszek Miller wziął udział w otwarciu Centrum Rehabilitacyjno-Sportowego „Słowianka”.

● 29.04.

1951 r. - ks. Edmund Nowicki, odsunięty przez władze administrator diecezji gorzowskiej, mianowany został przez papieża Piusa XII koadiutorem niemieckiego biskupa Gdańska M. Spletta z prawem następstwa.

1962 r. - na stadionie przy ul. Śląskiej odbył się pierwszy żużlowy mecz I-ligowy, w którym debiutująca w rozgrywkach drużyna Stali uległa Spornie Wrocław 32:45.

● 30.04.

1964 r. - w gorzowskim teatrze odbyła się premiera komedii Hieronima Lubomirskiego „Don Alvares” w reż. Ireny Byrskiej, jedyny gorzowski spektakl pokazany na żywo w telewizji; rolę tytułową grał Witold Andrzejewski, wówczas aktor teatru, później kanonik i proboszcz w Gorzowie

1974 r. - uroczyste otwarcie Parku Kopernika, który „Stilon” przekazał miastu.

2011 r. - piłkarze GKP rozegrali swój ostatni mecz w I lidze, przegrywając na własnym boisku z KSZO Ostrowiec 1:2; następne mecze oddano walkowerem: strzelcem ostatniego gola był Daniel Ciach.



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (095) 73-87-101,
73-87-102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug/
tel. (095) 73-87-101 w.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Biuro Zamiany Mieszkań
ul. Wawrzyniaka 4
tel. (095) 73-87-129,
(095) 73-62-100
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. (095) 73-87-242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. (095) 73-87-150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. (095) 73-87-173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. (095) 73-87-194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (95) 73-87-203 do 205
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5/



ZGM pomaga oddłużyć komunalne lokale

Zadłużenie najemców przekroczyło 65 mln zł., co stanowi już poważny problem dla miasta.

- Na koniec ubiegłego roku zadłużenie najemców przekroczyło 65 mln zł. W tej kwocie są też odsetki w kwocie ponad 24 mln zł - mówi Dorota Benowska, główna księgowa Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Niektórzy nie płacili nigdy

Z obserwacji ZGM wynika, że dłużnicy dzielą się na kilka typów. Są tacy, którzy nie płacili nigdy i nie mają zamiaru tego robić. Są też i tacy, którzy w zadłużenie wpadli na skutek jakichś niekorzystnych wydarzeń w życiu.

- Najbardziej zadłużeni mają zaległości przekraczające 120 tys. zł. I właśnie ci ludzie najczęściej kompletnie nie reagują na jakieśkolwiek monity czy pisma z naszej strony - tłumaczy Dorota Benowska - Mało tego, w obecnej sytuacji jest tak, że za tych ludzi część kosztów ponoszą inni mieszkańcy.

Te części to rozliczenie mediów, jak woda, ścieki czy inne, które są dostarczane do budynków. I od



Najbardziej zadłużeni najemcy lokali komunalnych mają zaległości przekraczające 120 tys. zł

pewnego czasu ZGM notuje zmianę podejścia sąsiadów do niepłacących za czynsz. Jak tłumaczy w ZGM, jeszcze kilka lat temu solidarność sąsiedzka nie pozwalała na krytykę unikających opłat. Obecnie jest inaczej i to sami mieszkańcy zaczynają się coraz głośniej domagać ściągania długów i pilnowania ter-

minowego płacenia czynszu.

Windykacja i program oddłużeniowy

Dlatego też, niejako w odpowiedzi na sąsiedzkie głosy, ale i politykę Urzędu Miasta ZGM walczy z dłużnikami. Jednym ze sposobów jest kierowanie spraw do sądu i eksmisja z zadłużonego lo-

kalu do mieszkania socjalnego lub pomieszczenia tymczasowego. Drugim elementem, nowowprowadzonym, jest program oddłużeniowy.

- Ten program skierowany jest do tych, którzy nie są w stanie spłacić zaległości, ale też nie chcą być eksmitowani - mówi Dorota Benowska.

Co trzeba zrobić, aby wziąć udział w tym programie?

Przede wszystkim zgłosić się do ZGM, aby opracować skuteczną restrukturyzację długu.

Program przewiduje pięć rozwiązań, wśród nich m.in. częściowe umorzenie zadłużenia i spłatę pozostałości w ratach na sześć lub dwanaście miesięcy. - Nie można z góry przesądzić, która opcja będzie dla mieszkańca korzystniejsza, ponieważ to zależy od wielkości zadłużenia. Dlatego też do każdego przypadku będziemy podchodzić indywidualnie - zaznacza Dorota Benowska. Wnioski o restrukturyzację zadłużenia będą udostępnione na naszej stronie internetowej, jak też w naszych siedzibach na koniec marca.

Program potrwa tylko rok, do końca marca 2021 roku i jest naprawdę ciekawą opcją wyjścia na prostą, na oddzielenie się grubą kreską od zaległości.

ZGM ma nadzieję, że mieszkańcy skorzystają z tej możliwości.

ROCH

Zebrania wspólnot mieszkaniowych wstrzymane

Część wspólnot, które nie zdążyły odbyć dorocznych zebrań, musi poczekać na lepszy czas.

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej o nowych terminach będzie informować, kiedy tylko zebrania będzie można urządzić.

- Musieliśmy przerwać spotkania wspólnot ze względu na bezpieczeństwo. Od 16 marca nie spotykamy się ze wspólnotami - mówi Damian Madaliński, kierownik Administracji Domów Mieszkalnych nr 5. A dyrektor ZGM, Paweł Nowacki dodaje, że same wspólnoty wystąpiły o takie rozwiązanie.

Prawie tysiąc wspólnot

ZGM ma 979 wspólnot. Wspólnota powstaje z mocy prawa w momencie wyodrębnienia pierwszego lokalu w nieruchomości na rzecz innego niż dotychczasowy właściciel podmiotu, tj. kiedy w kamienicy należącej do miasta zostanie wykupione choćby tylko jedno mieszkanie. Wówczas w jednym budynku pojawia się dwóch



To wspólnoty ustalają m.in. wysokość opłat oraz plany remontowe

właścicieli, którzy nabywają uprawnienia, ale także spoczywa na nich obowiązek utrzymania nieruchomości, jednym słowem muszą się dogadać w ważnych kwestiach dotyczących budynku. Zgodnie z ustawą mamy do czynienia z dwoma rodzajami wspólnot, „małymi”, czyli takim do siedmiu lokali i „dużymi”, czyli takimi, gdzie liczba lokali przekracza siedem.

W przypadku małych wspólnot wszystkie decyzje przekraczające zakres zwykłego zarządu dotyczące budynku muszą być podejmowane jednomyślnie. Natomiast w przypadku dużych wspólnot decyduje większość członków wspólnoty.

Remont, dach, inwestycje

- Spotkania wspólnot odbywają się co roku. Odbywa się

rozliczenie zaliczek z poprzedniego roku, ustala się plany remontowe oraz wysokość opłat. Poza tym mieszkańcy mają szansę się spotkać i porozmawiać o różnych ważnych dla nich rzeczach - mówi Damian Madaliński. Dlatego też tak ważne są spotkania administratorów ze wspólnotami. - Jak tylko sytuacja się uspokoi, jak tylko będzie można przeprowadzić te spotkania, natychmiast do nich wrócimy - zapewnia kierownik ADM nr 5.

Właściciele decydują o wszystkim, co dotyczy części wspólnych w danej kamienicy. Oznacza to, że od ich działań i ustaleń zależy czy zostanie wykonany remont dachu, elewacji, klatki schodowej czy innych rzeczy jak instalacje. Również wspólnota decyduje o sposobie sfinansowania robót i tym samym o zaciągnięciu kredytu na wykonanie tych prac. W budynkach w których funkcjonują wspólnoty a zarządza właściwa Ad-

ministracja Domów Mieszkalnych, wszelakie kwestie formalne jak przygotowanie niezbędnych uchwał, wniosku wraz z uzyskaniem kredytu, wystąpienie do organów celem uzyskania niezbędnych zgód i decyzji na wykonanie zaplanowanych prac, jak i sam przetarg w celu wyłonienia wykonawcy przygotowują pracownicy administracji.

Najlepszym przykładem, jak działają wspólnoty będzie choćby podjęcie decyzji o przyłączeniu swoich budynków do centralnego ogrzewania w ramach zakończonego programu KAWKA. To wspólnoty na specjalnie zwoływanych zebraniach decydowały, czy chcą się podłączyć. Zdecydowana większość podjęła decyzję na tak, ale były pojedyncze nieruchomości które nie były zainteresowane - słyszymy w ZGM. Powody w takich sytuacjach niejednokrotnie były różne.

ROCH

Koronawirus

co trzeba wiedzieć

Nowy koronawirus SARS-Cov-2 wywołuje chorobę o nazwie COVID-19. Choroba objawia się najczęściej gorączką, kaszlem, dusznościami, bólami mięśni, zmęczeniem. Ciężki przebieg choroby obserwuje się u ok. 15-20% osób. Do zgonów dochodzi u 2-3% osób chorych. Prawdopodobnie dane te są zawyżone, gdyż u wielu osób z lekkim przebiegiem zakażenia nie dokonano potwierdzenia laboratoryjnego.



Wielospecjalistyczny
Szpital Wojewódzki
w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o.

Kto jest najbardziej narażony?

Najbardziej narażone na rozwinięcie ciężkiej postaci choroby i zgon są osoby starsze, z obniżoną odpornością, którym towarzyszą inne choroby, w szczególności przewlekłe.

Jak się zabezpieczyć przed koronawirusem?

Mycie rąk jest jednym z najważniejszych elementów profilaktyki zdrowotnej, które wykonywane z odpowiednią częstotliwością i prawidłowo, może zapobiegać rozprzestrzenianiu się wielu chorób, w tym m.in. chronić przed zakażeniami wywołanymi koronawirusem SARS-Cov-2.

Dodatkowe środki ostrożności, które warto postarać się wprowadzić:

- płacić kartą płatniczą zamiast gotówką,
- w publicznych toaletach wyłączać wodę z kranu łokciem zamiast dłonią,
- wychodząc z toaletki po umyciu rąk nie chwytać klamki, otwieraj drzwi przedramieniem lub barkiem, ew. przy pomocy chusteczki jednorazowej,
- często dezynfekuj telefon komórkowy i inne przedmioty jak okulary, klucze, itd. odpowiednimi chusteczkami lub płynami,
- korzystaj ze swojego długopisu, ołówek - nie pożyczaj ich od innych osób,
- używaj jednorazowych rękawiczek podczas tankowania samochodu na stacji benzynowej,
- częściej chodź schodami zamiast jeździć windą,
- unikaj komunikacji miejskiej, więcej chodź pieszo lub korzystaj z roweru, hulajnogi,
- zrezygnuj z uścisków dłoni.

Jak myjemy ręce

Najpierw moczymy w wodzie i nakładamy na nie mydło



DOKŁADNIE płuczemy ciepłą wodą i suszymy

Jeśli dotyczy Ciebie:



Nie wychodź z domu i niezwłocznie skontaktuj się telefonicznie z najbliższą Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną!

Telefon (Gorzów Wlkp.): 604 175 591

! JEŚLI BĘDZIESZ MUSIAŁ ZGŁOSIĆ SIĘ DO ODDZIAŁU ZAKĄŻNEGO

UNIKAJ

TRANSPORTU PUBLICZNEGO.

Informacje dot. Koronawirusa znajdują się na stronie internetowej www.szpital.gorzow.pl w zakładce „Koronawirus - informacje”

Trzy pytania do dr. Tomasza Włockowskiego
- KIEROWNIKA SZPITALNEGO ODDZIAŁU RATUNKOWEGO
W WIELOSPECJALISTYCZNYM SZPITALU WOJEWÓDZKIM W GORZOWIE WLKP.



Czy przed wirusem można się skutecznie ochronić?

Najbardziej skuteczną metodą jest abstrahowanie o higienę. Najprostszym sposobem jest częste mycie rąk wodą z mydłem lub środkiem odkażającym na bazie alkoholu. Ważne, by myć dłonie nie tylko z wierzchu, ale również na spodzie i w przestrzeniach między palcami. Zalecam też unikanie dotykania rękoma oczu, nosa i ust. Nawet jeśli zadamy o higienę i będziemy często myć ręce, to i tak dłońmi dotykamy niezliczonych ilości przedmiotów np. poręczy w autobusie, klamek czy drzwi. Mogą one być źródłem skażenia wirusem. Jeśli dotkniesz się oczu, nosa lub ust zanieczyszczonymi rękami, można przenieść wirusa z tych powierzchni na siebie. Na zakażenie najbardziej narażone są osoby starsze. Dlatego one powinny bezwzględnie stosować się do tych zasad.

Niezależnie od nowego wirusa, jesteśmy w szczycie zachorowań na grype. Jak rozpoznać SARS-Cov-2?

Koronawirusowi towarzyszy nie tylko wysoka gorączka (pow. 38 stopni Celsjusza), katar i kaszel, ale też problemy ze strony dróg oddechowych np. trudności z oddychaniem lub duszność. Wirus atakuje płuca. Każdorazowo pacjentowi, u którego podejrzewa się obecność tego wirusa wykonywane są specjalistyczne testy.

Na co jeszcze zwrócić uwagę? Co jeszcze możemy zrobić, by się chronić?

Wirus przenosi się drogą kropelkową, dlatego podczas kaszlu lub kichania należy zasłaniać usta i nos zgiętym ramieniem lub jednorazowymi chusteczkami, które natychmiast po użyciu należy wyrzucić do zamkniętego kosza, a potem umyć ręce wodą i mydłem. Jeśli nie ma się dostępu do wody i mydła, można użyć płynów lub żeli na bazie alkoholu. Najlepiej unikać osób chorych i dużych skupisk ludzi. Warto wiedzieć, że jeden chory pacjent może być źródłem zakażenia wielu osób. Zachowanie co najmniej 1 metr odległości między sobą a innymi ludźmi, szczególnie tymi, którzy kaszlą, kichają i mają gorączkę zwiększa nasze szanse na uniknięcie zakażenia. Dodatkowo w okresie podwyższonego ryzyka zakażenia koronawirusem najlepiej unikać galerii handlowych i hipermarketów. Jeśli to możliwe to lepiej unikać zbiorowej komunikacji.

Obserwuj objawy i reaguj

Każdy pacjent, który przebywał w ostatnim czasie w rejonach epidemicznych (kraje azjatyckie, Wroclaw) i obserwuje u siebie wysoką gorączkę (powyżej 38 stopni Celsjusza), kaszel, duszność i problemy z oddychaniem powinien bezzwłocznie powiadomić telefonicznie najbliższą stację sanitarno-epidemiologiczną.

Jeśli objawy chorobowe są nasilone należy zadzwonić pod numer alarmowy 112 lub zgłosić się bezpośrednio do oddziału zakaźnego, gdzie zostanie określony dalszy tryb postępowania medycznego.

Nie idź do przychodni czy szpitala, w którym nie ma oddziału zakaźnego.

Stosuj się do zaleceń pracownika sanitarnego lub dyspozytora centrum powiadamiania ratunkowego. Jeśli zostaniesz skierowany na oddział zakaźny nie korzystaj z komunikacji miejskiej.

Jeśli istnieje podejrzenie zakażenia, ale pacjent nie ma jeszcze objawów powinien zostać w domu i aby nie doszło do rozprzestrzeniania się wirusa unikać kontaktu z innymi osobami.

Nie jest napisane, że każdy dostanie

Z Piotrem Guszpiem, dyrektorem Wydziału Sportu UM w Gorzowie, rozmawia Robert Borowy

- Jaka, pańskim zdaniem jest kondycja gorzowskiego sportu?

- Stare piłkarskie porzekadło mówi, że jesteś tak dobry, jak twój ostatni mecz. Kiedy spojrzymy na ubiegłoroczne wyniki w najpopularniejszych dyscyplinach, z punktu widzenia kibiców, to powiedzmy sobie otwarcie, że nie był to najlepszy rok. Na pewno mocno w górę poszły koszykarki AZS-AJP, które wywalczyły srebrny medal w rozgrywkach ligowych i było to spore osiągnięcie. Rozczarowali natomiast żużlowcy, którzy zamiast walczyć o play off pojechali w barażach. Trudny rok przeżyli także piłkarscy kibice, gdyż obie nasze drużyny spadły z trzeciej ligi. Wyniki uzyskiwane przez drużyny ligowe są uzależnione od kilku czynników. Jeżeli choć jeden z nich zawiedzie, zamiast radości, przychodzi nam przeżywać rozczarowanie.

- Parę lat temu Gorzów był stawiany za wzór, jako miasto sportu, czego efektem było sporo drużyn walczących w najwyższych ligach.

- To było ponad dekadę temu, kiedy poziom finansowania sportu z miejskiego budżetu był bardzo wysoki. Wiązało się to z uzyskaniem przez miasto dodatkowych środków na wydatki i ówczesny prezydent Tadeusz Jędrzejczak postanowił wesprzeć z tych pieniędzy udział zespołów ligowych w rozgrywkach. Pamiętam, że robiliśmy wtedy zestawienie porównawcze do miast podobnej wielkości i wychodziło nam, że jesteśmy na szczycie tej tabeli. W ekstraklasie mieliśmy piłkę ręczną, koszykówkę, żużel, szachy, tenis stołowy, a w pierwszej lidze była choćby piłka nożna.

- Na ile wydział sportu jest w stanie pomagać klubom w działalności stricte sportowej, nie tylko w zakresie współfinansowania?

- Nie ingerujemy w działalność klubów, ponieważ mają one pełne prawo do samostanowienia i prowadzenia wybranej przez siebie polityki działania. Natomiast, jeśli jakiś klub zgłosi się do nas z prośbą o pomoc nic nie stoi na przeszkodzie, aby ją uzyskać. Jak tylko możemy doradzić, to oczywiście jesteśmy do dyspozycji.

- Dawniej zainteresowanie wydarzeniami sportowymi w mieście było zdecydowanie większe niż obecnie. Z czego to może wynikać?

- Przez ostatnich kilkadziesiąt czy kilkanaście lat nastąpiła pewna ewolucja w strukturze kibiców. Mówiąc ich językiem, dzielą się na „ultrasów” i „pikniki”. I te dwie grupy są prawie na każdym meczu swoich zespołów. Jest jednak trzecia grupa widzów, która obecnie jest zdecydowanie największa. Są to kibice, którzy najczęściej przychodzą na mecze, kiedy ich drużyna wygrywa, rzadziej, gdy notuje porażki. Dobrym tutaj przykładem są nasze piłkarskie zespoły czy nawet Stal. W pierwszym przypadku problemem jest nie tylko niski poziom rozgrywek, ale również atmosfera, jaka się generalnie wytworzyła wokół gorzowskiej piłki ligowej w ostatnich latach. Nie zawsze zachęcała do odwiedzania stadionów. Natomiast w przypadku żużla wystarczyło, że w zeszłym roku naszym zawodnikom poszło trochę gorzej i frekwencja od razu spadła średnio o kilka tysięcy na mecz. Kluby mają więc spore pole do popisu. Jeżeli chcą mieć dobrą frekwencję muszą przede wszystkim zachęcać tych kibiców z trzeciej grupy, żeby odwiedzali oni areny sportowe nie tylko w radosnych chwilach, kiedy drużyna wygrywa.

- Czy sposobem na podniesienie poziomu sportowego i zwiększenie zainteresowania tym sportem w Gorzowie jest budowa lub modernizacja stadionu?

- Na pewno nie uciekniemy od modernizacji obiektu przy ul. Olimpijskiej. Tym bardziej, że inwestycja ta została zaplanowana w wieloletnim planie inwestycyjnym i wcześniej czy później zostanie zrealizowana. Poza tym ta inwestycja akurat bardzo dobrze wpisuje się w ustawę o samorządzie gminnym i w jej zapis o stwarzaniu warunków do uprawiania sportu. Natomiast nie ma co zaklinać tutaj rzeczywistości. Futbol ligowy generalnie w Polsce przeżywa kryzys. Jak spojrzymy na naszą ekstraklasę, to w wielu ośrodkach nie wzbudza ona większego już zainteresowania, choć większość posiada już nowe stadiony. Mało tego, spada też oglądalność w telewizji, choć mamy bardzo dużo tych meczów, praktycznie codziennie można coś fajnego zobaczyć. W mojej ocenie polski futbol ligowy zaczyna po prostu przegrywać konkurencję z najlepszymi ligami europejskimi, które są w zasięgu każdego kibica. Nie ma dnia, żeby jakiegoś dobrego meczu nie zobaczyć na ka-



P. Guszpiet: Planując konkursy na dofinansowanie gorzowskiego sportu opieramy się na zapisach odpowiednich ustaw i uchwał

nałach sportowych. Łatwo jest też pojechać na ligę niemiecką, hiszpańską, angielską czy włoską, a jeszcze łatwiej jest te ligi oglądać w telewizji. Oczywiście to nie jest tak, że tylko polska liga jest słaba. Często mecze środka tabeli nawet ligi angielskiej potrafią być również nudne. (...).

- W ostatnim czasie powstały nowe boiska na stadionie przy ul. Olimpijskiej oraz cały kompleks przy ul. Żwirowej. W sumie to ile tych placów do gry nam przybyło

- Przy Olimpijskiej miasto wybudowało na byłym bocznym boisku dwa nowe pełnowymiarowe, z których jedno ma sztuczną nawierzchnię i pełne oświetlenie. Natomiast przy Żwirowej Warta Gorzów, przy udziale środków miejskich oraz z Ministerstwa Sportu, wybudowała kompleks, który zawiera: pełnowymiarowe trawiaste boisko, pełnowymiarowe boisko ze sztuczną nawierzchnią z oświetleniem oraz oświetlony orlik ze sztuczną nawierzchnią. Razem cztery duże boiska i jeden orlik. Na pewno pod tym względem baza w mieście mocno się powiększyła, co najbardziej cieszy zapewne dzieci i młodzież, bo to dla nich głównie te obiekty powstały.

- Inwestycje te rozwiązują sporo problemów, ale czy wszystkie?

- Wszystkich problemów nie da się rozwiązać w krótkim czasie. Warto tutaj jednak wspomnieć, że w mieście są kluby biorące

sprawy w swoje ręce i budujące często przy naszej pomocy bazę we własnym zakresie. Choćby KP Progress czy UKS Chemik. Pierwszy z nich od jednej z parafii otrzymał kawałek terenu i zbudował na nim boiska na potrzeby najmłodszych. Szef Progresu dogadał się również z wójtem Kłodawy i dostał w użyczenie boiska w Wojcieszycach. Podobnie działa UKS Chemik, który w Chwałęcicach przejął stare boisko i po zainwestowaniu pewnych środków doprowadził je do bardzo dobrego stanu, gdzie mogą już teraz trenować oraz rozgrywać mecze. Do tego we współpracy z podmiotem zewnętrznym wybudował zadarszoną halę łukową przy Zespole Szkół Mistrzostwa Sportowego, gdzie jest boisko ze sztuczną trawą o wymiarach 40 na 20 metrów. Z kolei PUKS Maksymilian w ubiegłym roku otrzymał od miasta w użyczenie boisko przy ul. Czereśniowej. Dwa pełnowymiarowe boiska są też w Karninie wybudowane przez Piastą Karnin.

- Dlaczego niektóre kluby otrzymały dotację na utrzymanie bazy, a inne nie?

- Podejrzewam, że w podtekście tego pytania jest brak wsparcia dla Warty na utrzymanie obiektu przy Żwirowej. Na utrzymanie obiektów sportowych dotację otrzymują te kluby, które posiadają własną bazę lub zawiadują obiektami użyczonymi przez miasto. Na dzień zamykania procedury wyłaniania klubów, które otrzymają

dotacje na obiekty, Warta nie zakończyła jeszcze swojej inwestycji. Stąd nie mogła być brana pod uwagę.

- Na ile takie dofinansowanie wystarcza klubom?

- Różnie, w niektórych przypadkach może to być nawet 70 procent wszystkich kosztów utrzymania bazy, ale w innych 30 procent. Wiele czynników ma na to wpływ.

- Kluby korzystające z miejskich obiektów muszą z kolei płacić za to do budżetu miasta. Nie czują się tym pokrzywdzone?

- Nie powinny. Te opłaty i tak nie pokrywają w całości kosztów eksploatacji tych obiektów. Poza tym te wydatki kluby ujmują w swoich kosztorysach ofertowych przesyłanych do urzędu miasta. Te środki są później wykorzystywane na opłaty za wynajem obiektów. Faktycznie, może to wyglądać na zamknięty obieg pieniądza, ale takie są przepisy.

- Czyli wynajem za przysłówkową złotówkę nie wchodzi w rachubę?

- Kiedyś poprosiliśmy dyrektora szkół, żeby udostępniali klubom swoją bazę w miarę bezpłatnie. Temat został podjęty i przez kilka lat kluby mogły nieodpłatnie korzystać z hal przyszkolnych. Przy jednym z audytów w szkołach okazało się, że nie mogą one udostępniać swoich obiektów nieodpłatnie. To nie wszystko. Gdybyśmy chcieli wprowadzić praktycznie bezpłatny wynajem trzeba byłoby uczynić to dla wszystkich. W takim przypadku ktoś musiałby po-

kryć utracone zarobki choćby Słowiance za korzystanie basenu. To są olbrzymie kwoty. Kiedyś zrobiliśmy wyliczenia i wyszło nam, że dodatkowo trzeba byłoby znaleźć 2-3 miliony złotych rocznie.

- Jedną sprawę jednak udało się załatwić.

- Rzeczywiście, od stycznia tego roku wprowadziliśmy bezpłatny wynajem obiektów miejskich dla klas sportowych, ponieważ nauka jest bezpłatna i nie można karać szkół za to, że lekcje wychowania fizycznego chcą prowadzić przykładowo na boiskach OSiR-u przy ul. Olimpijskiej czy Mickiewicza.

- Dlaczego Stilon i Warta nie otrzymały w tym roku dotacji w ramach sportu kwalifikowanego?

- Miasto działa na podstawie prawa i w jego granicach. Planując konkursy na dofinansowanie gorzowskiego sportu opieramy się na zapisach odpowiednich ustaw i uchwał. Warto w tym miejscu prześledzić, jak ewoluowały zapisy w tym obszarze w ostatnich latach. Tworząc strategię gorzowskiego sportu - przyjętą ostatecznie w lutym 2016 roku - pierwotnie dofinansowane miały być tylko drużyny występujące w najwyższych klasach rozgrywkowych. Po dyskusjach i konsultacjach ustalono, że będą to tylko takie dyscypliny jak żużel, koszykówka kobiet, sporty wodne oraz dodatkowo sport niepełnosprawnych. Zanim uchwała została przyjęta radnym udało się dopisać jeszcze piłkę nożną mężczyzn, ale jedynie na po-

dotację

ziomie centralnym. Poziom centralny określony przez PZPN to ekstraklasa, pierwsza i druga liga oraz rozgrywki Pucharu Polski na szczeblu centralnym. Trzecia liga jest poziomem regionalnym, a czwarta lokalnym. Wychodząc naprzeciw potrzebom gorzowskiej piłki nożnej radni przyjęli jeszcze jeden zapis, który umożliwia dofinansować drużyny grające w trzeciej lidze. (...).

- Pojawiła się jednak propozycja, żeby znowu zmienić zapis.

- Być może radni podejmą inicjatywę uchwałodawczą. Mają do tego prawo. Jeśli to nastąpi będziemy musieli ponownie weryfikować poziom wsparcia sportu wyczynowego. Pomimo, że wywodzę się ze środowiska piłkarskiego i ta dyscyplina jest mi najbliższa, to nie jestem zwolennikiem finansowania z budżetu miasta zespołów grających na tak niskim poziomie rozgrywek. To mimo wszystko liga amatorska. Rozumiem, że w mniejszych miejscowościach tamtejsze gminy wspomagają swoje zespoły na poziomie czwartej ligi czy jeszcze niższych, ale często jest to jedyna w danej gminie dyscyplina sportu. W Gorzowie mamy jednak bardzo szeroki wybór dyscyplin i klubów, więc z puli na sport wyczynowy, moim skromnym zdaniem, powinniśmy współfinansować kluby walczące na najwyższym krajowym poziomie. O ile kluby piłkarskie nie uszczknęły nic z tortu sportu wyczynowego, o tyle musimy dodać, że w podziale środków na szkolenie dzieci i młodzieży te kluby otrzymały dotacje jako dyscyplina wiodąca.

- Ile procentowo w stosunku do swoich potrzeb gorzowskie kluby otrzymują środków na szkolenie dzieci i młodzieży?

- Różnie, są kluby dla których nasza pomoc stanowi ponad 80 procent całego budżetu. Są oczywiście takie, gdzie ten poziom jest zdecydowanie niższy. Dzisiaj często słyszymy od działaczy klubowych narzekania na zbyt małe dotacje. W całym kraju słychać zresztą podobne reakcje. Można tę postawę określić jako roszczeniową. Zaobserwowałem bowiem, że niektórzy działacze nie przyjmują do wiadomości, że nic nie jest dane raz na zawsze. Jeżeli na przykład w jednym roku ktoś dostanie 100 tys. zł dotacji, to uważa, że rok później należy mu się przynajmniej 110 tys. zł. A jak dostanie 90 tys. zł to szuka na siłę teorii

spiskowych. Efektem finalnym polowania na czarownicę jest zrzucenie winy na dyrektora Wydziału Sportu, który na pewno niesprawiedliwie podzielił dotacje. Zaczynają się też apele do innych pokrzywdzonych do oprostowania przyjętych podziałów środków. Niestety, nigdzie nie jest napisane, że ktoś musi dostać dotację. Corocznie wszyscy oferenci podchodzą do konkursu z czystymi kartami i każde rozstrzygnięcie jest możliwe. Pamiętajmy też, że ku zadowoleniu wielu klubów przyjęliśmy bardzo przejrzyste kryteria, na których opierają się teraz obliczenia wysokości dotacji. Odeszliśmy od uznaniowości czy faworyzowania kogokolwiek.

- Z jakich powodów są odrzucane niektóre wnioski na wybrane konkursy?

- Jest ich kilka. Najczęściej jest to brak zwykłej staranności przy wypełnianiu ofert lub wystarczających środków na daną kategorię konkursową. W tej najważniejszej, czyli na szkolenie dzieci i młodzieży praktycznie wszyscy otrzymują dotację. Jeżeli chodzi o popularną „alkoholówkę”, czyli zajęcia sportowe dla uczniów w ramach profilaktyki przeciwdziałania alkoholizmowi jest podobnie. Kłopot zaczyna się przy zadaniach o mniejszym poziomie dofinansowania. Weźmy choćby organizację imprez. Mamy tylko 100 tys. zł, a łączny koszt organizacji imprez wynikający ze złożonych przez około 30 podmiotów ofert był w tym roku siedmiokrotnie wyższy. Gdybyśmy w tej sytuacji chcieli dać każdemu trochę, bo zdecydowana większość nie będzie w stanie zrealizować planowanej imprezy. Lepiej postawić na kilka. Przy wyborze zwracamy uwagę tylko na przedstawioną ofertę, nie oceniamy samej imprezy bo ona się jeszcze nie odbyła. Część wniosków jest również odrzucana, bo nie są dobrze przygotowane. Wynika to często z nieodpowiedniego przyłożenia się do napisania oferty przez ludzi, którzy tym się zajmują. Bywa, że tylko tytuł zadania jest prawidłowy a reszta jest na zasadzie „kopiuj-wklej” przepisana z innych ofert.

- Od wielu lat poziom finansowania gorzowskiego sportu jest stabilny, ale środowisko oczekuje na znaczący wzrost, skoro przychody budżetu miasta stale rosną. Jest na to szansa?

- Tort rzeczywiście corocznie jest podobnej wielkości, a

chętnych do jego skonsumowania przybywa. Szczególnie w obszarze sportu kwalifikowanego, gdyż radni wykorzystując zapis w strategii rozpoczęli corocznie ustalać listę tzw. wiodących sportów. Obecnie jest to pakiet 11 dyscyplin, o cztery więcej niż w 2019 roku. A skoro jest więcej dyscyplin, a relatywnie mamy tyle samo środków, to komuś trzeba obniżyć, żeby dać tym nowym. Za takimi zmianami muszą w niedługiej przyszłości pójść zmiany wysokości budżetu na sport. Liczę, że uzyskanie dofinansowania wydatków na sport na poziomie 1,5% wielkości całego budżetu miasta byłaby dzisiaj dobrą opcją dla klubów.

- Środowisko samorządowców z miast żużlowych nie zgadza się na dalsze łózenie dużych pieniędzy na stałe poprawianie infrastruktury stadionowej bez wcześniejszych konsultacji. Pan miał okazję być na kilku takich spotkaniach w imieniu prezydenta Jacka Wójcickiego. Wśród samorządowców widać determinację w tych działaniach?

- Tak. W imieniu prezydenta miasta miałem przyjemność wziąć udział w dwóch takich spotkaniach. Prezydenci miast żużlowych zdają sobie sprawę z faktu uczestnictwa klubów w rozgrywkach ligi zawodowej. Samorządowcy nie chcą, żeby bez konsultacji z nimi organizator rozgrywek narzucał uczestnikom rozgrywek inwestycje na stadionach żużlowych. Kluby nie są właścicielami tych obiektów, więc nie one ponoszą te koszty. Owszem, prezydenci mają świadomość, że trzeba systematycznie podnosić standardy na obiektach sportowych, ale trzeba to omówić i ewentualnie podzielić się kosztami napraw, remontów czy wyposażenia. Każdy z gospodarzy miast umie liczyć i w sytuacji, kiedy wszędzie budżety mają określone problemy nie mogą być zaskakiwani jakimiś ekstra wydatkami na oświetlenie czy system liniowego odwonienia. Jeżeli taka inwestycja jest niezbędna, to miasta wyrażają zgodę, ale niech podmioty organizujące imprezy i w nich uczestniczące dołożą się do tego wydatku. Skoro telewizja dobrze płaci, to niech część środków zostanie skierowana na potrzeby infrastrukturalne.

- Dziękuję za rozmowę.

Memy zarażają teraz świat

Z prof. AJP dr hab. Agnieszką Anną Niekrewicz, badaczką komunikacji internetowej, znawczynią świata memów i hashtagów, rozmawia Ewelina Wikońska

- Wiele osób chętnie ogląda memy, ale traktuje je przede wszystkim jako rozrywkę i zapewne nie wie, że mogą być przedmiotem badań naukowych. Po co się je bada?

- Z wielu powodów. Memy krążące w danym momencie w sieci pokazują na przykład, jakie są nastroje społeczne, jak rozkładają się sympatie polityczne. Na podstawie ich analizy można nawet pokusić się o prognozę wyników wyborczych.

- Pani Profesor wie, kto wygra najbliższe wybory prezydenckie?

- Jeszcze na początku marca można było stwierdzić, którzy kandydaci są postrzegani przez internautów najbardziej pozytywnie, którzy - wyśmiewani, a którzy niezauważani, co jest oczywiście najgorszą prognozą. Od momentu przeniesienia zainteresowania mediów na koronawirus nie jest to już takie proste. Nie zmieniło się jedno - analiza aktualnych memów pokazuje, co ludzi najbardziej interesuje. Teraz jest to zagrożenie epidemiologiczne. Memy na ten temat pozwalają zredukować strach poprzez śmiech, a jednocześnie pokazują, co budzi największy niepokój - początkowo były to tylko paczki z AliExpress, dopiero później pojawiły się zupełnie poważne obawy o przygotowanie państwa do walki z epidemią i własne zdrowie, odżyły też lęki sprzed 30 lat, związane z niedostatecznym zaopatrzeniem sklepów.

- Temat epidemii jest globalny, czy memy również są międzynarodowe?

- Duża ich część tak, jednak pojawiają się także memy o zasięgu ograniczonym do jednego kraju. Dotyczy to różnych tematów, nie tylko epidemii. Dlatego porównanie memów pozwala na pokazanie różnic kulturowych, na przykład w systemach wartości, poczuciu humoru czy postrzeganiu innych narodów. W memach świetnie widać, jak stereotypowo patrzymy na innych ludzi - nie tylko na obcokrajowców. Na podstawie memów możemy odtworzyć niemal wszystkie negatywne stereotypy: kobiety i mężczyźni, dziecka i starca, zwolennika prawicy i lewicy, lekarza i pacjenta. Nikt nie jest traktowany ulgowo. Także samych siebie Polacy widzą bardzo krytycznie, chociaż sympatyczna mała pałeczka wykorzystywa-



Prof. A. Niekrewicz: Także samych siebie Polacy widzą bardzo krytycznie

na jako alegoria typowego Polaka trochę tę krytykę łagodzi.

- A czy w memach pojawia się także Gorzów albo szerzej - województwo lubuskie?

- Oczywiście. Mnóstwo memów posługuje się żartami opartymi na wieloletnim konflikcie między Gorzowem a Zieloną Górą, zwłaszcza między kibicami żużla. Te mają jednak przede wszystkim zasięg lokalny. Czasami pojawiają się także zdarzenia, których popularność wykracza poza region, a dzięki memom wiedza o nich staje się jeszcze szersza. Ostatniego lata taką popularność zdobyły memy pokazujące, w jaki sposób mieszkańcy Gorzowa zabezpieczyli samochody przed gradem. Wcześniej zdarzeniem memotwórczym okazała się wymiana zdań między gorzowską licealistką a premierem Donaldem Tuskiem. Siła memów polega na tym, że z najbardziej błahego zdarzenia potrafią zrobić temat, którym interesują się wszyscy. Wyolbrzymione wydarzenia w połączeniu z całkowicie wymyślnymi scenkami mogą sprawiać, że niektóre memy powiększają internetowy chaos informacyjny.

- Czyli coraz trudniej nam odróżnić prawdę od fikcji?

- Tak, ale nie chodzi tu o brak umiejętności czytania ze zrozumieniem czy rozpoznawania manipulacji. Wiele tekstów internetowych jest konstruowanych tak, by celowo wprowadzić odbiorcę w błąd lub wpłynąć na nastroje społeczne, na przykład wywołać panikę albo niezadowolenie. Ludzie reagują na takie teksty (tzw. feйки) emocjonalnie, więc przesyłają je znajomym, udostępniają w mediach społecznościowych. Kopiuwana tyle razy nieprawda lub półprawda staje się zu-

pełnie prawdopodobna i oczywiście wiarygodna, skoro przekazał ją godny zaufania znajomy. Tak właśnie wyssana z palca informacja staje się memem. W niespokojnym czasie, a więc na przykład w okresie epidemii, liczba takich tekstów rośnie. Są to na przykład relacje z terenów najbardziej zagrożonych, porady, jak wyleczyć chorobę, ostrzeżenia przed zamykaniem miast. Odróżnienie prawdziwych informacji od wymyślonych jest niemal niemożliwe.

- Kto tworzy memy wprowadzające w błąd?

- Na to pytanie nie ma jednej odpowiedzi. Z pewnością wiele z nich to po prostu nieodpowiedzialne żarty pozbawione celu, ale zdarza się, że memy są tworzone, by wpłynąć na wyniki wyborów czy sytuację gospodarczą. Mogą je wykorzystywać sztaby polityczne, ale także państwa, które chcą zdestabilizować sytuację u sąsiadów czy nawet na całym świecie. Dlatego badania nad memami dotyczą stosowanych metod manipulacji, oddziaływania na ludzi i ich zachowania i nastroje. Mnie jako językoznawczynię interesuje także wpływ memów na język. Powiedzenia „ale urwał”, „co ja pacze?”, „Niemiec płakał, jak sprzedawał” wywodzą się właśnie z memów.

- Czy wpływ na język jest trwały?

- Wiele z takich powiedzeń to wyraz chwilowej mody. O memach mówi się, że są jak wirusy. Zarażają miliony, by następnie zniknąć i ustąpić miejsca kolejnym. Ten rozwój i zmiany trudno przewidzieć, dlatego w badaniach nad memami nie ma miejsca na przewrę. W AJP są one prowadzone już od 8 lat.

- Dziękuję za rozmowę.

Świąteczny czas, czyli od palmy do dyngusa

Wielkanoc - palma, święcone w koszyczku, Rezurekcja, wspólne śniadanie.

Współcześnie święta Wielkiej Nocy dość daleko odeszły od wymiaru religijnego, choć nadal można w Polsce poobserwować tradycyjne obchody. Inaczej świętuje się Wielkanoc na Mazowszu, w Małopolsce, na Podlasiu i Podhalu. Tam właśnie zarówno Wielkanoc, jak i Wielki Tydzień kultywowane są jeszcze w starym, ludowym stylu. Prawda, że głównie na wsiach, ale jednak. Natomiast w miastach Wielkanoc często bywa traktowana głównie jako kolejny nieco dłuższy wolny weekend, oczywiście ze świątecznymi akcentami.

Od palmy się zaczyna. O tym, że Wielkanoc już u progu świadczy Niedziela Palmowa, obchodzona przez chrześcijański świat na pamiątkę zapowiedzi męczenniczej śmierci Chrystusa. Jak chce tradycja, kiedy Jezus wjeżdżał na osiołku do Jerozolimy, wówczas ludzie rzucali pod kopyta bydła liście palmy i stąd się wzięła symbolika tej rośliny, której zresztą w Azji nie brakuje. Katolicy tego dnia idą do kościołów z palmkami. Tak samo inni wierni wyznania chrześcijańskiego, z tym, że dla nich święta wypadają z reguły inaczej niż katolickie, bo tak wynika z kalendarza juliańskiego.

Tradycyjne palmki to gałązki wierzy przystrojone kwiatkami i wstążkami. Dziś najczęściej to palmki kupowane w kramach lub w salonach Cepelii. Także do dziś w Małopolsce i na Kurpiach przetrwał zwyczaj przebierania się i zbierania

datków - jajek głównie. Ucheroki, bo tak kwestorów się nazywa, mają wysokie słomiane czapy i wcale nie proszą o datki, a wręcz się domagają. I potrafią grozić, ot choćby i tak: *Jak mi nie dacie, to mnie rozgniewacie i wam garnki powybijam, co na płocie macie.* Także w Małopolsce przetrwał obyczaj obwożenia figurki Chrystusa zwanego Jezuskiem Palmowym po kościele lub wokół niego. A w stołecznym mieście Krakowie figurkę wozi się od kościoła do kościoła. To także zwyczaj nawiązujący do uroczystego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy.

Wielki Poniedziałek i Wielki Wtorek. Te dni nie wyróżniały się i nadal nie wyróżniają specjalnymi obrzędami, co widoczne jest nawet w uroczystościach kościelnych. Zaduma, zamyslenie i refleksja to charakterystyczne stany emocjonalne w czasie tych dni.

Wielka Środa. Dzień ten znany, jako dzień zdrady Judasza, który wydał Jezusa faryzeuszom za 30 srebrników nie ma specjalnych obrzędów kościelnych, ale za to ma bogate zwyczaje. Dawniej w ten dzień w kościele po normalnym obrzędzie liturgicznym młodzieńcy robili w świątyni duży hałas i przygotowywali kukłę, która miała symbolizować Judasza zdrajcę. Wyczyn ten miał lekko dramatyczne zabarwienie, gdyż tak przygotowana podobizna Judasza była wynoszona na wieżę kościelną i z niej zrzucana. Na dole szarpano ją kijami i na



Palmy, pisanki i kurczaczki są nieodłącznie związane z tymi świętami

końcu palono. Na szczęście dzisiaj nie ma już takich obrzędów.

Tradycje Triduum. Dla wielu święta Wielkiej Nocy w rzeczywistości otwiera Triduum Paschalne, trzy najważniejsze dni przed Niedzielą Zmartwychwstania, najważniejszym świętem chrześcijańskiego świata. Wierni modlą się wówczas za kapłanów, celebrując Mszę Męki Pańskiej, zaczynają się cieszyć w Liturgię Świątła. Triduum zaczyna się w Wielki Czwartek.

Także podczas Triduum odbywa się - głównie w okolicach Sanoka - obyczaj palenia Judasza. Przygotowuje się wielką kukłę, na szyi wieszona jest tablica z napisem - *Ja Judasz zdrajca*, i potem obrzędowo wieszona się go lub pali.

Także w trakcie Triduum odbywają się w kilku miejscach w Polsce, coraz więcej ich jest, misteria Męki Pańskiej, widowiska pasyjne gromadzące rzesze wier-

nych. Najbliżej Gorzowa takie misterium odbywa się w Poznaniu.

Turki u grobu. W tradycji polskiej jest także i to, że u Grobu Pańskiego honorową wartę zaciągają strażacy. Można ich zobaczyć przy Grobach w miastach i miasteczkach naszego województwa. Ma to związek z tym, iż grobu Chrystusa w Ziemi Świętej pilnowali rzymscy żołnierze. Czasami przy Grobie Pańskim można zobaczyć także harcerzy z katolickich oddziałów, którzy także trzymają straż honorową. Ale na Rzeszowszczyźnie Grobu Pańskiego pilnują tzw. turki, czyli mężczyźni popisujący się fantastyczną musztrą po zakończeniu czuwania. Zwyczaj nawiązuje do żołnierzy króla Jana III Sobieskiego, którzy po wygranej bitwie pod Wiedniem zaciągnęli wartę honorową przy Pańskim Grobie ubrani w barwne szaty zdobyte na Wielkiej Porcie.

Na szczęście w Polsce zaniknął obyczaj biczowni-

ków pielgrzymujących do Grobu Pańskiego, kultywowany jeszcze w Ameryce Łacińskiej i Hiszpanii.

No i Wielkanoc. Jeszcze miejscami można spotkać się z obyczajem ścigania się po mszy rezurekcyjnej w niedzielę rano. Kto pierwszy, bowiem dotrze do domu, temu będzie się w danym roku darzyło. Najważniejszą częścią tego dnia jest obfite śniadanie, pierwszy w tradycji syty posiłek po Wielkim Poście. Głównie jada się jajka, dobrą wędlinę, ciasto - tradycja nakazuje, aby był to drożdżowiec, ale może być i inne. Zwyczajowo śniadanie świąteczne zaczyna się święconym.

Jeszcze do dziś w tradycyjnych regionach Polski oraz w niektórych domach naszego regionu Wielkanoc nazywa się dniem bez dymu, bo zwyczaj zakazywał rozpalania dużego ognia. Dlatego też z reguły w wielkanocną niedzielę nie podawano obiadu. Musiał wystarczyć wielkanocny śniadaniowy stół, na którym powinno być tyle jedzenia, aby wystarczyło na cały dzień.

A potem dyngus. To najbardziej oczekiwana chwila przez najmłodszych. Śmigus Dyngus nawiązuje do rzymskich tradycji polewania się pachnidłami. W polskim wiejskim obyczaju wręcz obrazą było, jeśli nikt nie polał danej osoby. W Wielkopolsce dla przykładu kawalerka za punkt honoru stawiała sobie wykapanie w końskich wodopojach co ładniejsze panny.

Ale zmienił się czas i obyczaje. Dziś na ulicach królują, niestety, chuligani z wiadrami i przed nimi chronić się trzeba.

Świąteczne wojaże. Jednak, jak pokazują dane biur podróży, Polacy coraz częściej właśnie na Wielkanoc wybierają się poza dom. - Mamy coraz więcej chętnych na wyjazdy, z reguły to tygodniowe wycieczki pobytowe w ciepłych, ale nieodległych krajach, jak Grecja, Włochy, Hiszpania czy Wyspy Kanaryjskie. Od pewnego czasu popularna na powrót staje się Bułgaria - mówią pracownicy różnych biur podróży. A sami zainteresowani takim spędzaniem czasu tłumaczą, że dla nich sakralny wymiar świąt nie ma znaczenia, a wolne dni lepiej spędzić na Krecie czy Santorini niż przy zastawionym stole.

W tym roku święta wielkanocne będą chyba na całym świecie wyglądały całkiem inaczej. Nie będzie raczej gromadnego święcenia pokarmów, masowych wyjść do kościołów, rodzinnych wojaży i towarzyskiego posiadywania przy stole oraz mokrego dyngusa w świąteczny poniedziałek. Wszystko przez koronawirusa... Ale o tradycji dobrze jest pamiętać.

RENATA OCHWAT

Korzystałam z książek: ksiądz Jędrzej Kitowicz „Opis obyczaju za Augusta III”, Barbara Ogrodowska „Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce”, Joanna Łagoda, Maja Łagoda-Marciniak, Anna Gotowiec „Święta w polskim domu”.

Zdrowych i smakowitych świąt wielkanocnych!

Mimo wszystko tradycji stanie się zadość, bo przed nami święta Wielkiej Nocy.

Tym razem jednak będą to święta inne od wszystkich poprzednich. Z powodu koronawirusa, który nas zamknął w mieszkaniach, kazał ograniczyć kontakty rodzinne i towarzyskie. Mimo wszystko będą to święta, jak obyczaj każe, obfite w jadło i napitki. I raczej nie potrafimy się oprzeć pokusom świątecznego stołu, przy którym folgujemy sobie zaklinając się często przy tym, że po świętach będziemy jeść już tylko zdrowo, z umiarem, a nawet może specjalną dietę stosować. Ale święta, to święta, żal sobie odmówić.

To także jest pewna tradycja...

Tradycyjnie też na okoliczność tych świąt przypominamy, że najlepiej spożywać świąteczne frykasy z umiarem, pijąc przy tym dużo zwykłej wody, która daje uczucie sytości i przyspiesza metabolizm. Mięsa i wędliny - z natury tłuste i bardzo kaloryczne - dobrze jest uzupełniać warzywnymi sałatkami z naturalnym jogurtem i dużą ilością świeżych ziół (pietruszką, bazylią), co ułatwi trawienie i zmniejszy zawartość przyjętych kalorii. I pamiętajmy, że zdrowsza jest tu wołowina i drób niż



Mimo wszystko są to święta, jak obyczaj każe, obfite w jadło i napitki

tak preferowana przez nas wieprzowina w różnej postaci. Z ciast natomiast wybieramy te mniej słodkie (z mniejszą ilością cukru) i w mniejszych kawałkach. Jedźmy za to dużo owoców, w tym nasze polskie jabłka, które nie tylko mają cenne witaminy, ale i moc uzdrawiania układu pokarmowego, ze względu m.in. na zawarty w nich błonnik.

Do dobrego jedzenia nie zaszkodzi wypić lampkę wytrawnego wina lub szklankę dobrego piwa albo i kieliszek czegoś mocniejszego. Byle nie za dużo! W niewielkiej ilości pomoże na tra-

wienie. Większej ilości, zwłaszcza mocnego alkoholu zdecydowanie nie polecamy, gdyż może zaszkodzić, choć przez jakąś chwilę rozweseli...

Smacznego jajka, bez którego nie byłoby świąt Wielkiej Nocy, a przynajmniej świątecznego śniadania! Jedno czy drugie - samo w sobie - na pewno nie zaszkodzi... Tym razem nie zachęcamy do świątecznego spaceru, chyba że daleko od ludzi... Inna sprawa, że po spacerze to i apetyt większy.

Zdrowych i smakowitych świąt Wielkiej Nocy!

REDAKCJA

Święconka, jajko, śmigus dyngus i coś jeszcze

Wielkanoc to tradycyjne święta rodzinne. Stół z przysmakami, święconka w koszyku, śmigus dyngus w poniedziałek.

Polacy w większości obchodzą święta bardzo tradycyjnie. Zastawiony stół, przysmaki z białym żurkiem i białą kielbasą, mazurkami i innymi potrawami. Poza tym konieczny śmigus dyngus i czasami zajaczkę dla dzieci. A jak obchodzą święta inni? Popatrzmy zatem.

Niemcy

Wielkanoc u naszych zachodnich sąsiadów uznawana jest za jedno z najważniejszych świąt. Niemcy zaczynają świętować już w Wielki Piątek. Jest to dzień ustawowo wolny od pracy. Głównym dniem, który przynosi największą radość z całego okresu świąt jest Niedziela. To właśnie wtedy dzieci otrzymują drobne upominki, zamieszczone w pudełkach o charakterystycznym kształcie jaja. Niemcy również zasiadają do wspólnego wielkanocnego śniadania, które nie różni się niczym specjalnym od polskiego posiłku. Niemieckie menu wzbogacone jest jedynie o dość egzotyczny chleb orzechowy, baranią pieczeń oraz biały ser, który przybiera tego dnia również kształt jaja.

Warto pamiętać, że nawet w katolickiej Bawarii w Wielki Piątek czynne są małe piekarnie, gdzie można kupić świeże pieczywo, ale też zjeść śniadanie, dobre ciastko, lub napić się kawy. Poza tym w całych Niemczech można oglądać dekoracje z kolorowych pisanek wieszane na fontannach i innych obiektach publicznych.

Czechy

Symbolem czeskiej Wielkanocy oprócz malowanych pisanek jest również różga - pomalowana plecioną ze świeżych wierzbowych witek, ozdobiona wstążkami. W Poniedziałek Wielkanocny

mężczyźni i chłopcy chodzą z wiosenną kolędą i symbolicznie chłoszczą różgami kobiety i dziewczęta. Chłostanie zgodnie z ludową tradycją ma zapewnić kobiecie urodę i młodzieńczy wigor przez cały rok. W niektórych regionach zachował się jeszcze zwyczaj chodzenia z kołatkami. Po okresie postu nadchodzi czas prawdziwej hojności. Do typowych dań wielkanocnych należy na przykład jagnięcina lub królik z nadzieniem pokrzywowym, mazanec, czyli kołacz przygotowany z wolno wyrastającego ciasta drożdżowego, przypominający w smaku chałkę, albo biszkoptowy baranek z polewą cukrową. Do prawdziwych przysmaków należą również „judasze”, czyli drożdżówki z miodem, lub smażone i cukrowane „boží milosti”, przypominające polskie faworki. W poniedziałek wielkanocny nie może zabraknąć dań przygotowanych z jajek! Jajka to pradawny symbol nowego życia i odrodzenia. W trakcie świąt Wielkanocy większość restauracji serwuje specjalne wielkanocne dania oraz wielkanocne korzenne piwa

Anglia

Na Wyspach, Wielki Piątek (Good Friday), jak i poniedziałek wielkanocny są dniami wolnymi od pracy. W Polsce mamy „lany poniedziałek”, na ziemiach brytyjskich nie ma takiej tradycji. Symbolem tego święta jest natomiast „Easter Bunny”, który nie ma zbyt wiele wspólnego z chrześcijańskim zajaczką wielkanocnym. „Easter Bunny” przynosi dzieciom drobne upominki w postaci słodczy.

Niedziela Wielkanocna dla wielu Brytyjczyków jest bardzo rodzinnym dniem. W gronie najbliższych spotykają podczas śniadania. Wiele ro-



Niektóre symbole świąt wielkanocnych, takie jak jajka, kurczaczki czy zajaczkę są wspólne niezależnie od państwa

dzin w tych dniach wybiera się poza granice kraju, najczęściej w cieplejsze zakątki świata.

W niektórych częściach Wielkiej Brytanii tradycją jest dość nietypowy zwyczaj: zawody w toczeniu jajek z górki. Co ciekawe można się w nim doszukać chrześcijańskich symboli. Turlanie jajka symbolizuje odkrywanie kamienia do groty, w której spoczywało ciało ukrzyżowanego wcześniej Jezusa. Ostatecznie wygrywa osoba, którego jajko przetrwa zabawę.

Irlandia

W Wielką Sobotę w irlandzkich miastach odbywa się pochód, podczas którego ludzie demonstrują swoje zmęczenie długim postem i chęć rozpoczęcia świętowania. Przemarszowi przewodzi lokalny rzeźnik. Najciekawszy jest jednak fakt, że niesie on zawieszoną na kij śledzia, którego mieszkańcy biją kijami, pałkami i czym popadnie. Tak zmaltretowany śledź,

symbolizujący post, zostaje wrzucony do rzeki. Następnie rzeźnik nakłada na ten sam kij udekorowany kwiatami barani udziec, który ma zwiastować czas ucztowania.

Włochy

Włosi nie spędzają świąt w domu, ale wychodzą z niego z rodziną lub też znajomymi. Lany Poniedziałek to włoska Pasquetta, którą spędza się na pikniku w parku, nad morzem albo na grillu. Pustych ulic nie ma także w inne świąteczne dni, otwarte są restauracje, pizzerie, niektóre mniejsze sklepiki, a nawet stragany z warzywami i owocami. Otwarte są także zabytki. Na stole wielkanocnym we włoskich domach nie może zabraknąć tradycyjnej babki, zwanej *colomba*, czyli gołębicą. Jest to puszyste ciasto, takie jak wigilijne panettone - lekka, jak puch babka drożdżowa przygotowywana z dużej ilości jajek i bakalii. Ciasto to przypomina nieco nasze, tradycyjne baby wiel-

kanocne, *colomba* jednak ma inny kształt - po złożeniu placek powinien wyglądać, jak lecący ptak. Historia tego tradycyjnego ciasta bez którego nie ma świąt jest długa sięga bowiem VI wieku, kiedy ciasto to zostało zaproponowane oblegającemu Pawię władcy Longobardów. Tak jak i dziś była wówczas symbolem pokoju i radości. Dziś Włosi swój ulubiony placek kupują w cukierniach.

Francja

Świętowanie Wielkanocy w rodzinnym gronie zaczyna się we Francji od świątecznego obiadu w niedzielę. Niektóre symbole świąt wielkanocnych, takie jak jajka, kurczaczki czy zajaczkę są wspólne niezależnie od państwa. Wielkanoc we Francji kojarzy się jednak najczęściej z czekoladą. W niedzielę przed obiadem dzieci wybierają się na wielkie poszukiwanie czekoladowych jajek schowanych w domu czy w ogrodzie. Polowanie na jajka są często urządzone w miejskich parkach, a czasami nawet w zabytkowych obiektach takich jak zamki czy kościoły. Zbieranie jajek związane jest z opowieścią o latających dzwonach. Według niej w Wielki Czwartek wszystkie dzwony lecą na pielgrzymkę do Rzymu, aby zostać poświęcone, w drodze powrotnej dzwony zrzucają nad całym krajem czekoladowe jajka. Z tego samego powodu symbolem Wielkanocy we Francji są także dzwony. Jako prezent na Wielkanoc daje się zazwyczaj czekoladowe przysmaki - czekolady, praliny, bombonierki i inne. Francuskie cukiernie szykują przed Wielkanocą przepięknie wyglądające wyroby cukiernicze. Zwyczaje są zależne od regionu Francji. W Alzacji rodziny dekorują drzewa i ogrody ozdobami w formie jajek, kurczaczek czy zajaczek (zacerpnięto to z kultury niemieckiej).

Armenia

Tu do świątecznych zwyczajów należy wypiekanie chleba zwanego cheorek. Ormianie wierzą bowiem, że gdy Matka Boska stała pod krzyżem Chrystusa, miała przy sobie chleb, który został zabarwiony na czerwono przez krew Zbawiciela

USA

Wielkanoc w USA trwa tylko jeden dzień - jest to niedziela. Poniedziałek jest już zwykłym dniem pracującym. Amerykanie malują jajka, jednak nie dzielą się nimi podczas świątecznego śniadania. W USA nie ma zwyczaju święce-

nia koszyczków, a po niedzielnej mszy najczęściej udają się na obiad do restauracji. Podczas niedzielnej śniadania wielkanocnego stoły nie są suto zastawiane. Podstawą w świątecznym menu są jajka, szynka pieczona w słodkim sosie i ciasta. Zwyczajowo mówi się, że jajko ugotowane w Wielki Piątek, a zjedzone w Wielką Niedzielę przyniesie szczęście rodzinie.

Ciekawym zwyczajem jest noszenie ogromnych, świątecznych udekorowanych kapeluszy. Co roku kobiety i dzieci stają do konkursów, w których wybiera się najpiękniej udekorowane świąteczne nakrycie głowy. Na barwnych kapeluszach pojawiają się jajka, króliki, kurczaki i wiele innych ozdób.

Meksyk

Wielopokoleniowe meksykańskie rodziny, od osesków po pradziadków, wylegają na plaże i w morskiej scenerii kontynuują swoją rodzinną fiestę. I jak przystało na Meksykanów, nawet na plaży nie rozstają się z swoją tortillą. Przy suto zastawionych stołach w morskiej scenerii zasiada cała rodzina. Dzieci pluskają się w wodzie lub bawią w piasku, mężczyźni popijają jedno piwko za drugim, a kobiety przygotowują posiłki.

Afryka

Z okazji Wielkanocy w kościoły i domy modlitwy są dekorowane ozdobami zwanyymi „vitenge” i „kanga”. Dekoracje te, tworzone na kształt motyli, wykonywane są z kwiatów i liści bananowca. Mieszkańcy Afryki śpiewają międzynarodowe chrześcijańskie hymny, jednak uzupełniają je o elementy własnej kultury. Dlatego też śpiewom i modlitwom często towarzyszy bicie bębnów. Kobiety wykonują też tzw. „kigelegele”, czyli głośne okrzyki w wysokich rejestrach.

Australia

Tu na zwyczaj wielkanocny ciekawie wpłynęła „kampania przeciw królikom”, które czynią tam duże szkody na polach. Do Australii dotarł popularny m.in. we Francji zwyczaj ukrywania w ogrodzie czekoladowych jajek dla dzieci. Wielkanocny konkurs wygrywa to dziecko, które znajdzie największą ilość jajek. Po zrealizowaniu kampanii jajka, kiedyś podrzucane przez wielkanocnego królika, teraz ukrywane są w ogrodzie przez Wielkoucha Króliczego.

ROCH

Korzystałam z różnych stron podróżniczych w Internecie oraz z własnych obserwacji

reklama

FIRMA MOTORYZACYJNA

SKLEP MOTORYZACYJNY

- części zamienne do wszystkich marek
- oleje, filtry
- akumulatory
- opony
- akcesoria

AUTO SERWIS

- diagnostyka komputerowa
- naprawy mechaniczne i elektryczne
- przygotowanie do rejestracji
- wymiana opon i wyważanie kół

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Marcinkowskiego 14 c
(koło pętli autobusowej)
tel. 95 729 05 25
602 154 826

ZAPRASZAMY!

W kryzysie Polska da radę

Ostatnie kilka lat w Polsce to niekwestionowane pasmo gospodarczych sukcesów.

Zachodnie gazety prześcięły się, aby pisać o polskim cudzie gospodarczym. Polska dumnie zaczęła wkraczać do towarzystwa dynamicznie rozwijających się krajów. Słowo Polak zaczęło brzmieć dumnie, a język polski rozbrzmiewał dumnie nie tylko w rodzinie państw unijnych. Gdyby ktoś powiedział, że zagraża nam jakaś recesja czy niekontrolowany kryzys, to uznalibyśmy go za wyjątkowo szkodliwego przeciwnika. Ale żeby tej naszej rozpędzonej gospodarce mogło coś takiego zagrozić, jak jakiś koronawirus? Nikt by w to nie uwierzył, a jednak...

Pierwszy potwierdzony przypadek koronawirusa miał miejsce w woj. lubuskim. Zakażonym pacjentem okazał się mieszkaniec z Cybinki, który zaraził się nim podczas pobytu w Niemczech i został natychmiast przewieziony do szpitala w Zielonej Górze. Drugi przypadek w lubuskim miał miejsce dopiero 15 marca, a dotyczył kobiety, która wróciła z Londynu. 25 marca było już w lubuskim 23 przypadki, a jeden z pacjentów został przyjęty na oddział Zakaźny Szpitala w Gorzowie. Strach padł na wielu, gorzowskie ulice opustoszały, zawieszono naukę w szkołach, a od 24. marca ograniczono nawet spotkania do pięciu osób i zakaz wychodzenia na ulice bez konkretnego celu. Na świecie w tym momencie było znacznie gorzej, zanotowano 370 tysięcy zakażeń koronawirusem, w Chinach i w jego kolebce Wuhan chorowało 81 tys. osób. W Europie największe zakażeń potwierdzono we Włoszech - ok. 64 tys. W Hiszpanii było ponad 33 tys., a w USA już 41 tys. zakażeń. Ogółem na świecie zmarło do 25 marca ponad 15 tys. zarażonych tym wirusem, a w Europie najwięcej we Włoszech - ponad 6 tys., co w porównaniu z Chinami - 3,2 tys. zgonów - to ilość przerażająca tym bardziej, że w związku z wirusem umierało we Włoszech ostatnio nawet 600 osób dziennie.

W Polsce w tym czasie zanotowano ponad tysiąc przypadków, z czego zmarło kilkanaście osób. Jest poważna różnica w podejściu do walki z koronawirusem w poszczególnych państwach. Ma się wrażenie, że najbardziej zlekceważono sobie zagrożenie z tego tytułu we Włoszech, ale też w Hiszpanii, Francji, Anglii i Niemczech. Włochy jednak mają do UE uzasadnione pretensje, że ta pozostawiła je bez oczekiwanej pomocy. **W państwach zachodnich podaje się Polskę za wzór**

w walce z tą epidemią. Rzeczywiście, trafił się nam pełen poświęcenia szef Ministerstwa Zdrowia, polski uczonek, kardiolog prof. Łukasz Szumowski. Po studiach medycznych wraz z żoną Anną pracowali w Kalkucie, w pierwszym domu opieki Matki Teresy, której zapewne zawdzięcza swoją formację religijną i lekarską. Poznajemy go po owocach solidnej pracy w walce z tą pandemią. Gdyby nie powrót do kraju tysięcy rodaków z wojaży turystycznych i służbowych z krajów wysokiej pandemii, to przyrost zarażeń byłby znacznie mniejszy.

Obecnie wszystkie kraje przystąpiły do działań przeciw wirusowi, niektóre nawet zastrzyły rygory chcąc nadrobić wcześniejsze zaniedbania przy pierwszych zakażeniach. **Polskie raporty tak nie przerażają, jak te zachodnie i należy mieć nadzieję, że tendencja spadkowa, mówią epidemiolodzy, powinna rozpocząć się jeszcze w kwietniu br.** UE nie przygotowała strategii wspólnotowej, podjęte działania są opóźnione i raczej propagandowe. Aż strach pomyśleć, co by się działo, gdyby ta pandemia potrwała rok lub kilka lat w warunkach takiej niesprawności Unii. Koncerny światowe by nas zniewoliły, na które UE nie ma wpływu. Ceny niektórych leków globalnej farmacji już znacznie wzrosły, ceny żywności w hipermarketach poszły w górę, zwykły termometr podróżował kilkakrotnie, maseczki ochronne z 1 złotego poszły na 5-10 złotych, a rękawiczki ochronne podróżowały 300 %. Dopiero w takiej sytuacji widać, że Polska w UE nie posiada skutecznych narzędzi pobudzania produkcji i możliwości kontroli rynku. Rząd nie ma wpływu na wiele zjawisk ekonomicznych i gospodarczych, nie ma możliwości powstrzymania np. spekulacji, lichwy czy spirali zwykłej drożyzny skazując biedniejsze społeczeństwo na łaskę bezdusznego globalnego kapitału.

Może ten złowrogi koronawirus otworzy oczy biurokracji unijnej i przyczyni się do krytycznego podejścia wobec mechanizmów współczesnego drapieżnego kapitalizmu i liberalnej ekonomii. W kręgach ekonomistów słyszy się krytykę niewyobrażalnie wielkiej koncentracji globalnego kapitału bankowego i produkcyjno-handlowego, które wymykają się jakiegokolwiek kontroli. Prof. Marcin Król powiedział /wp.pl/: "po



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

pandemii świat, jaki dotychczas znaliśmy, odejście w niepamięć". **Po tym koronawirusie na pewno świat, UE i Polska nie będzie już taka sama, a ludzie będą bardziej świadomi.** Wielu przewodców państw dotkniętych pandemią odważnie będzie prezentować swoje poglądy na ten temat bez obawy, że uznają go za oportunistę, ksenofoba, narodowca czy w najgorszym przypadku faszystę. Ta nowa rzeczywistość pokazuje, jak ważną rolę mają państwa narodowe w trudnych sytuacjach społecznych. Obowiązki rządów, jak widać, Unia Europejska nie potrafi zastąpić. Każdy kraj, w poczuciu solidarności unijnej, powinien dbać o interesy swojego narodu. **Myślę, że na nowo rozgorzeje dyskusja, czy Unia Europejska ma być wspólnotą państw narodowych czy federacją jakichś landów.** Znane siły w UE chciałyby zlikwidować granice pomiędzy państwami, ale i też ich rządy. A tu się okazuje, że jednak są sytuacje kiedy granice państw uruchomione być muszą, choćby dla zatrzymania przepływu zarazy czy międzynarodowej patologii gospodarczej. Trudno wyobrazić sobie co by było, gdyby o nasze sprawy miał się troszczyć w obecnej sytuacji jakiś europejski rząd. Wydaje się, że tak jak w kryzysie 2008 roku zawiodła ekonomia globalna oparta o kilka centrów finansowych, tak dzisiaj zawodzi bezpieczeństwo Europy z nieskuteczną liberalną unijną biuro-

krację opartą o niemiecko-francuski tandem. Zawiodła zdolność regulacyjna „niewidzialnej ręki rynku”. Zawodzi prawo nieograniczonego przepływu kapitału i różnych myśli teoretycznych dzięki którym państwa, choćby Polska, pozbawione zostały możliwości interwencji na rynkach dóbr i usług w sytuacji kryzysu. Ustawa o zamówieniach publicznych, RODO i zakaz udzielania finansowej pomocy publicznej firmom narodowym, zgodnie z Traktatem Unii Europejskiej, paraliżuje działania rządów, a różne dyrektywy w tym względzie czynią państwa ubezwłasnowolnionymi. Grzechem głównym stała się więc pomoc publiczna dla firm interesu narodowego. Polskie firmy są jeszcze słabe kapitałowo i niedoinwestowane, a Rząd pomóc im nie ma prawa. Będą tu musiały być dokonane poważne zmiany w obowiązujących dogmatach myśli ekonomicznych i politycznych UE.

Bezdiskusyjnym skutkiem błyskawicznego rozprzestrzenienia się koronawirusa już jest i będzie jakiś czas bezprecedensowy w ostatniej dekadzie nie kryzys jak w 2008 roku, a paraliż wymiany gospodarczej. Doszło do tego, że nawet zabrakło gumek do maseczek ochronnych, prosty płyn dezynfekcyjny i maseczki ochronne musiały być sprowadzane z Chin, zabrakło rękawiczek silikonowych i prostych kombinizonów ochronnych przed za-

każeniem. Brak płynu dezynfekcyjnego uratował PKN Orlen uruchamiając pilnie linię produkcyjno-rozlewniczą. Tu widzimy jak ważne jest posiadanie narodowych koncernów pod kapitałową kontrolą państwa; PKN ORLEN, Polska Miedź, PGNiG, ENEA, PGE. LOT, PKP Intercity i wiele innych. A jeszcze niedawno i tego by już nie było, szykowano wszystko na sprzedaż. Co by było gdyby zdążono sprywatyzować i sprzedać szpitale? Byłoby tak jak już jest obecnie w niektórych państwach "dojrzałej demokracji". Leczone by tych, którzy sklasyfikowani zostali jako osoby ekonomicznie opłacalne, powyżej 60 lat. Przy leczeniu koronawirusa takie kryteria już są tam stosowane. Sprzedano za grosze polski przemysł farmaceutyczny, a z dostawą leków uzależniono nas od zagranicznych koncernów. Polskie fabryki sprzętu medycznego tętniły kiedyś produkcją, gdyby je nie zlikwidowano to dzisiaj zapewne byłyby nowoczesne i produkowałyby najnowszą technikę i te brakujące respiratory. Po co więc kształcimy inżynierów fizyki i nanotechnologii medycznej, inżynierii biomedycznej i mechatroniki XXI wieku skoro dla nich nie możemy wybudować zakładów produkcji, bo dogmat UE o zakazie pomocy publicznej ten rozwój nam paraliżuje. Widocznie my mamy kształcić inżynierów, lekarzy, technologów, a oni produkować sprzęt wysokich technik. Nie brakuje w Polsce jednak tego, co sami produkujemy i jeszcze eksportujemy - nie brakuje żywności, a widać to właśnie teraz w wirusokryzysie kiedy półki z żywnością są pełne.

Okazuje się, że kapitał ma jednak narodowość i o swoje narodowe interesy w pierwszej kolejności dba. Podczas jakiegos konfliktu obcy wzięli by nas po prostu efektem pandemii wirusowej i leczylibyśmy skutki wiele lat, a świat w tym czasie znówu by nam uciekał. Nie wiem co będzie dalej, ale korzystając z prawa Murphiego powiem: „to co może się zdarzyć złego, to dla nieroztropnych zdarzy się na pewno”. Musimy być roztropni jak i dalekowzroczni, ale nigdy naiwni! Daliśmy sobie wcisnąć teorię, że państwo nie powinno wtrącać się do gospodarki. W kryzysie widzimy, że polski Rząd musi być aktywny, bo inaczej *hienny* nastawione na zys zagarnęłyby nam wszystko. Polska po tym doświadcze-

niu z koronawirusem nie może być taka sama jak przed pandemią. Musi być znacznie mądrzejsza, bez cienia naiwności i bezkrytycznej wiary w każdą teorię ekonomiczną czy społeczną. Przecież trzeba się przyjrzeć, kto te teorie tworzy i komu służą. **Ten wirus siłą destrukcji i paniki sypie piasek w rozpędzone tryby polskiej gospodarki.**

Polska na pewno wyjdzie z tej chwilowej recesji, albo może tylko ze spowolnienia. Rząd opracował, a Sejm przyjął spec. ustawę nazwaną tarczą antykryzysową. Polska w ten wirusokryzys wchodzi w dobrej kondycji gospodarczej mając niezłe rezerwy finansowe do uruchamiania na publiczną pomoc dla polskich firm. Polski Rząd nie pytając UE uruchamia 212 mld złotych na różne programy, a szczególnie na pomoc finansową małym i średnim firmom. Przedsiębiorcy powinni się z tą tarczą antykryzysową zapoznać i składać wnioski o pomoc. Ten potężny zastrzyk pieniędzy wzmocni rynek. Jestem też przedsiębiorcą i ekonomistą i rozumiem, że to co mamy teraz w gospodarce w związku z koronawirusem nie jest kryzysem w klasycznym znaczeniu. To efekt wyhamowania gospodarki, a w niektórych gałęziach jej paraliż. **W momencie kiedy wirus będzie ustępował, może nawet w ciągu 2. miesięcy, gospodarka ruszy z kopyta,** Gorzów się momentalnie ożywi, a firmy zaczęną ze zdwojoną siłą. Jest jednak warunek naszego powodzenia: musimy być przygotowani na ten start, nie możemy się spóźnić. Swojej załodze w Gorzowie mówię: czasu nie marnujcie, załęgłości uzupełniajcie, róbcie porządki i restrukturyzacje, usprawniajcie pracę, pilnujcie rynku, utrzymujcie więzi ze stałymi klientami i z dobrym słowem przygotujcie dla nich lepszą ofertę usługową. Pracownikom pomagajmy, a ci nie mający zajęć niech idą na urlop, w domu nadrobią rodzinne i domowe zaległości.

Ten wirusakryzys dobrze wykorzystajmy, a nasze firmy wyjdą z kłopotów silniejsze. Działajmy kompleksowo jak te mądre panny, które idąc na wesele wzięły ze sobą lampy i zabrały też oliwę w naczyniach. Te głupie o oliwie zapomniały i na wesele je nie wpuszczono (wg. św. Mateusza). My w wirusakryzysie, jak te mądre panny, też niczego nie zapomnimy.

AUGUSTYN WIERNICKI

Sezon zupełnie wyjątkowy, ale na brązowy medal

Sezon w Energa Basket Lidze Kobiet z powodu pandemii koronawirusa zakończył się po 21 kolejkach rundy zasadniczej.

Duży sukces odniosły koszykarki Polskiej Strefy Inwestycji Enea Gorzów, który wywalczyły brązowy medal.

- Nikt z nas nie spodziewał się takiego obrotu sprawy, ale zdrowie społeczeństwa, nas wszystkich jest ważniejsze od sportu i ze zrozumieniem przyjęliśmy decyzję o przedwczesnym zakończeniu rozgrywek - mówi **Krzysztof Kielec**, prezes głównego sponsora naszych koszykarek Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, jak i prezes klubu AZS AJP.

Sytuacja w pierwszym tygodniu marca była w koszykarskiej lidze bardzo dynamiczna, gdyż nasze koszykarki najpierw rozegrały dwa mecze we własnej hali bez udziału publiczności. Oba wygrały, odpowiednio z Energą Toruń 86:64 i CosinusemMED Widzewem Łódź 82:72. Przyglądający się tym meczom prezes Krzysztof Kielec powiedział wprost, że klimat panujący w hali nie nastrojał wtedy nikogo optymistycznie.

- Ta przejmująca cisza smuciła, nikt naprawdę nie chciał grać tylko dla siebie czy osób zajmujących się obsługą danego meczu. Wszyscy doskonale wiemy, że istniejemy dla kibiców. Dlatego na dłuższą metę nie było możliwe utrzymania takiego scenariusza, aczkolwiek wszyscy w klubie czy w całym sportowym środowisku rozumieliśmy od pierwszego dnia powagę sytuacji - mówił tuż po tych spotkaniach, po których gorzowianki zapewniły sobie miejsce w najlepszej trójce po rundzie zasadniczej. Nikt jeszcze



Fot. Bogusław Sacharczuk

Gorzowskie koszykarki zakończyły skrócony sezon z brązowym medalem

wtedy nie wiedział, że to już koniec sezonu.

Przypomnijmy, że po tych dwóch występach podopieczne trenera **Dariusza Maciejewskiego** szykowały się do wyjazdu na ostatnie spotkanie w fazie zasadniczej do mistrza Polski - CCC Polkowice. Stawką tego meczu była druga pozycja w tabeli. Władze ligi podjęły jednak decyzję o zakończeniu sezonu, przyjmując ostateczną kolejność po 21 kolejkach, nikogo też nie degradując do niższej ligi. Tym samym mistrzostwo Polski trafiło na konto Arki Gdynia, która wygrała wszystkie mecze w sezonie, srebrny medal powędrował do Artego Bydgoszcz, a brązowy trafił do Gorzowa.

- Powiem szczerze, że nikt nie chciał takiego zakończenia sezonu, ponieważ wszyscy przygotowaliśmy się na główne danie, jakim

miała być faza play off - mówi dalej prezes Krzysztof Kielec. - Ten etap rozgrywek wzbudza bowiem zawsze największe emocje i zostaliśmy wszyscy ich pozbawieni, ale jako klub od początku pojawienia się najpierw epidemii, potem była to już pandemia, byliśmy przygotowani na każdą ewentualność. Jak już wcześniej powiedziałem, najważniejsze jest zdrowie. Za obecny sezon dziękuję zawodniczkom, trenerom, sponsorom, wszystkim przyjaciółom gorzowskiej koszykówki oraz kolegom z zarządu i pracownikom klubu - dodał.

Dla gorzowianek to szósty w historii sekcji medal w koszykarskiej ekstraklasie. Przypomnijmy, że pierwszy - także brązowy - zdobyły one w 2008 roku, rozpoczynając czteroletnią wspaniałą serię medalową. Potem były dwa wicemistrzowskie tytuły i po-

nownie brązowy medal. Później przyszedł trudniejszy czas dla nadwarciańskiego basketu, ale przed rokiem akademicki powróciły na podium i stanęły na jego drugim stopniu. Teraz jest trzeci brąz. Ciągłe brakuje wymarzonego złota, może w przyszłym roku uda się spełnić to marzenie całego gorzowskiego środowiska sportowego.

- To był wyjątkowy sezon, za który chciałbym podziękować szczególnie dziewczynom, z którym praca była dla mnie wielką przyjemnością. Nie było żadnych problemów, pracowaliśmy bardzo ciężko, mieliśmy własne cele i stopniowo je realizowaliśmy. Dziękuję również kibicom za miniony rok, który zamknęliśmy brązowym medalem, ale już myślimy o następnym sezonie - powiedział dla klubowej strony trener Dariusz Maciejewski,

któremu w trakcie rozgrywek na ławce pomagali **Robert Pieczyrak** i **Janusz Kopszewski**.

Z postawy zespołu bardzo zadowolony był też prezes Krzysztof Kielec, zwracając uwagę na bardzo dobrą grę w fazie zasadniczej. - Jeżeli skupimy się na tej ocenie, to drużyna wypadła dużo lepiej niż przed rokiem, kiedy zajęła siódme miejsce. Wtedy dopiero poprzez play off dotarła do wielkiego finału i choć teraz znaleźliśmy się w końcowym rozrachunku oczko niżej, ale właśnie dobra gra w fazie zasadniczej pozwoliła nam ostatecznie zdobyć ten medal. Jak by było w play-off oczywiście nigdy już się nie dowiemy, dlatego cieszymy się z tego, co zdobyliśmy - podkreślił.

Jedną z gorzowskich lidererek **Laura Juskaite** bardzo pozytywnie oceniła drugi swój sezon w barwach Polskiej Strefy Inwestycji Enea. Przede wszystkim ciepło wyraziła się o atmosferze panującej w zespole i w Gorzowie. Na instagramie napisała wprost, że docenia brązowy medal, ale dziesięć razy bardziej docenia współpracę z innymi dziewczynami w zespole.

- Dziękuję wszystkim za uczynienie mnie lepszą osobą i lepszą zawodniczką. Już za wszystkimi tęsknię, również za naszymi kibicami, którzy są najlepszymi fanami w Polsce. Bez nich nie byłibyśmy tak wysoko - dodała Litwinka, która jest w Gorzowie bardzo lubiana i doceniana za swój wysoki poziom sportowy.

Na koniec jeszcze garść statystyk. Na 21 meczów li-

gowych nasze koszykarki wygrały 16 i poniosły 5 porażek. Na własnym parkiecie na 11 rozegranych spotkań podopieczne trenera Dariusza Maciejewskiego wygrały 9 i poniosły dwie porażki. Na wyjazdach ten bilans wyniósł 7 zwycięstw i 3 porażki. Jedynie z Arką Gdynia zanotowały one ujemny bilans bezpośrednich spotkań, przegrywając oba mecze. Pomimo porażek z Artego Bydgoszcz, Śląską Wrocław oraz z Pszczółką Polski Cukier Lublin wyniki dwumeczów były korzystne dla akademiczek. Z wrocławiankami była o tyle ciekawa sytuacja, że na własnym parkiecie nasze przegrały, ale w rewanżu na wyjeździe zwyciężyły wyższą różnicą punktów. Nie udało się rozegrać jednego z dwumeczów, z mistrzyniami Polski CCC Polkowice, ponieważ rozgrywki ligowe zostały wstrzymane przed rozegraniem ostatniej kolejki.

A oto skład brązowych medalistek tegorocznych mistrzostw Polski w koszykówce kobiet (w nawiasie liczba meczów oraz zdobytych punktów): **Kahleah Copper** (19/462), **Cheridene Green** (21/296), **Laura Juskaite** (21/276), **Annamaria Prezelj** (21/222), **Zhosselina Maiga** (21/170), **Jasmine Thomas** (9/97), **Agnieszka Kaczmarczyk** (20/72), **Wiktorja Keller** (14/58), **Chloe Jackson** (10/53), **Katarzyna Dźwigalska** (20/31), **Karolina Matkowska** (11/7), **Paula Duchnowska** (3/0), **Ewa Kielar** (1/0) i **Wiktorja Kuczyńska** (1/0).

ROBERT BOROWY

reklama



Z okazji Świąt Wielkanocnych

wszystkim naszym przyjaciołom, partnerom, klientom i współpracownikom,
wszystkiego co najlepsze, najprzyjemniejsze, rodzinnej atmosfery, szczęścia osobistego,
pogody ducha i smacznego świątecznego jajka

życzą Zarząd i Pracownicy Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A.





Czy można tęsknić za zimą?

Rozmowa z dr Anną Bezulską, wykładowcą Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie, tegoroczną brązową medalistką Mistrzostw Świata Masters w Biegach Narciarskich

- W Gorzowie mamy wiosenną aurę, ale są tacy, którzy tęsknią za śniegiem. To między innymi studenci Wydziału Turystyki i Nauk o Zdrowiu Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie, którzy powoli pakują walizki i szykują narty na szkolenie pod okiem naszej Mistrzyni. Pani Aniu, czy możemy o Pani mówić „gorzowska góralka”?

- I „gorzowska”, bo z tym miastem jestem związana już od dawna i „góralka”, bo moje rodzinne miasteczko, o bardzo silnych tradycjach narciarskich, położone jest u podnóża Gór Sowich. Tu odbywa się najstarszy bieg narciarski w Polsce, Bieg Gwarków, tu mieszka cała moja rodzina, to moje ulubione miejsce, do którego wracam w każdej wolnej chwili.

- Ale z górami jest Pani także związana zawodowo, oprócz wykładów na Uczelni prowadzi Pani zajęcia z turystyki narciarskiej, czyli łączy Pani pracę ze swoją pasją?

- Tak, oczywiście, zawód nauczyciela jest zawodem pasjonatów, nie wyobrażam sobie uczyć czegoś, nie kochając tego i nieważne, czy jest to matematyka, historia lub sport. Moje pierwsze zajęcia, jeszcze wtedy w Zakładzie Turystyki i Rekreacji PWSZ w Gorzowie Wielkopolskim, były to właśnie zajęcia na stokach w Szklarskiej Porębie z turystyki narciarskiej i tak zostało do dzisiaj. Kiedy zaczęłam swoją pracę byłam bardzo zaskoczona, że zdecydowana większość nie potrafi jeździć na nartach i właściwie, to nie lubi tej pory roku, którą ja uwielbiam. Wtedy pomyślałam sobie, że czeka mnie, oprócz pracy, pewna misja - rozkochar gorzowskich studentów w narciarstwie, a wtedy byłam, i nadal jestem, przekonana, że z utęsknieniem będą oczeki-



Dr Anna Bezulska: Zawód nauczyciela jest zawodem pasjonatów

wać śnieżnej zimy. I jak po latach spotykam ich na stokach, wielu już ze swoimi rodzinami, to wiem, że się udało i bardzo mnie to cieszy.

- Czyli, czuje się Pani spełniona zawodowo, ale i tegoroczny medal na Zimowych Mistrzostwach Świata Masters w Innsbrucku (Winter World Masters Games) pokazuje, że również chyba jako sportowiec?

- Tak, sam udział w tej imprezie, która odbywa się co pięć lat, był dla mnie wielkim wyzwaniem, do którego podeszłam bardzo nieśmiało. Przygotowywałam się do niej od dwóch lat, wszystko szło zgodnie z planem, chociaż medalu w planach nie było, chciałam tylko pobiec najlepiej jak potrafię, reprezentując polskie barwy.

- Została Pani Mistrzynią Polski Amatorów PZN w Biegach na Nartorolkach

w sezonie 2018, Mistrzynią Polski Amatorów oraz zwyciężczynią Pucharu Polski PZN w Biegach Narciarskich w 2019 roku i teraz w styczniu 2020 roku, obok Rosjanki i Amerykanki, staje Pani na podium Mistrzostw Świata Mastersów, co dalej?

- Dalej będę zarażała swoją pasją studentów, a oni, bo w końcu studiują taki kierunek, swoich przyszłych klientów, więc to trochę taka reakcja łańcuchowa. A sportowo? To zobaczymy, przede mną ostatnie w tym sezonie wyzwanie, czyli starty w Biegu Piastów, który już niebawem. Po zakończonym sezonie przyjdzie czas na podsumowanie, analizę i planowanie kolejnego. Lubię nowe wyzwania, może czas wrócić do startów w narciarstwie zjazdowym, które jest moją macierzystą dyscypliną. Nieśmiało marzy mi się start w kolejnych mistrzostwach, gdzie

mogłabym reprezentować Polskę w tych dwóch dyscyplinach, jest to całkiem możliwe i mam na to 5 lat.

- Możliwe, ale chyba niełatwe, mieszkając obecnie z daleka od gór i śnieżnych zim?

- Zdecydowanie ta odległość oraz mało śnieżne, w ostatnim czasie, zimy są główną przeszkodą do przygotowania się, które w tej dyscyplinie jest bardzo złożone. Wiele osób, gdy słyszy skąd przyjechałam, jest bardzo zdziwiona i pyta: Gorzów? Przecież tam nie ma ani gór, ani śniegu! A ja, żeby zrobić trening na śniegu, muszę jechać 300 km, nie wspominając o startach w zawodach, które głównie są planowane w rejonie Zakopanego, Wisły czy Istebniej, oddalonych o 600-700 km od Gorzowa. Dlatego w tygodniu trenuję w Gorzowie (nartorolki, biegi imitacyjne po gorzowskich pagórkach,

rower, siłownia), a w weekend szlifuję technikę w Jankuszykach lub startuję na różnych dystansach, testując smarowanie nart oraz poziom przygotowania.

- A gdy kończy się sezon zimowy?

- Najtrudniejsze są pierwsze dwa miesiące, kiedy wszyscy cieszą się z nadchodzącej wiosny, a ja wiem, że do zimy bardzo daleko, ale potem już tylko odliczanie do października. W maju zaczyna się sezon na turystykę wodną na naszej Uczelni i mamy wiele zajęć, gdzie pojawiają się nowe wyzwania. Prowadzę zajęcia ze studentami ucząc ich przewodnictwa kajakowego, organizacji spływów kajakowych oraz innych sportów wodnych. W programie studiów jest również windsurfing, który jest moim letnim konikiem, ale także żeglarstwo i im poświęca-

my szczególną uwagę, wydaje mi się, że bardzo istotną dla rozwoju turystyki aktywnej w regionie. Studenti, oprócz zajęć praktycznych, uczestniczą w wielu projektach, które mają na celu uatrakcyjnić oraz wykorzystać potencjał województwa lubuskiego. Są wielokrotnie współtwórcami powstających ścieżek rowerowych, szlaków pieszych i kajakowych. Bardzo mnie cieszy, że również praktykują w roli instruktorów oraz opiekunów na letnich, ale i zimowych wypoczynkach. Zараżają innych swoją pasją.

- Podsumowując, żeby pokochać zimę, należy zaprzyjaźnić się z nartami?

- Tak, to doskonały patent na to, by nie narzekać, a cieszyć się z tego, że w naszym klimacie mamy taką możliwość. Nie wiadomo jeszcze jak długo, bo zimy są w Polsce bardzo kapryśne i obcowanie ze śniegiem może stać się dla wielu całkiem egzotycznym doznaniem. I nie jest ważne, czy to są narty zjazdowe, biegowe, skiturowe czy snowboard, wszystkie one motywują nas do tego, by w jesiennej szarudze ruszyć się z fotela, iść na spacer, pobiegać, odwiedzić siłownię, bo przecież do wyjazdu trzeba się przygotować. Każdy świadomy miłośnik szusowania po stokach wie, że pełną przyjemność z tych zimowych sportów czerpiemy, gdy jesteśmy do nich motorycznie przygotowani. A te powinniśmy zacząć jak najwcześniej, a tak naprawdę, to po zakończonym sezonie wiosenno-letnim, gdzie chętnie jeździmy na rowerze, biegamy, nie wskazujemy w zimowe kapcie z kubkiem gorącej czekolady. Te i owszem, ale po udanym treningu, spacerku, z poczuciem spełnienia i uśmiechem na twarzy.

- Dziękuję za rozmowę
Rozmawiała EWELINA WIKOŃSKA

WYDZIAŁ ADMINISTRACJI
I BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO
ul. Fryderyka Chopina 52
Gorzów Wielkopolski
tel. 95 721 60 61

WYDZIAŁ EKONOMICZNY
ul. Fryderyka Chopina 52
Gorzów Wielkopolski
tel. 95 721 60 15

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY
ul. Teatralna 25
Gorzów Wielkopolski
tel. 95 721 60 35

WYDZIAŁ TECHNICZNY
ul. Fryderyka Chopina 52
Gorzów Wielkopolski
tel. 95 727 95 36

WYDZIAŁ TURYSTYKI I NAUK O ZDROWIU
ul. Teatralna 25
Gorzów Wielkopolski
Tel. 95 7216 054

Lubuskie wydanie kampanii #wlasniepo

Czas start! Nie wiadomo, jak długo będziemy jeszcze pracować zdalnie.

Nie wiadomo, jaką zastaniemy rzeczywistość po tym, jak „to wszystko” się skończy... Okres zawieszenia, który powszechnie nazywamy PANDEMIA. Wiemy jednak, że jest wielce prawdopodobne, że obudzimy się w zupełnie innym świecie. W świecie, który powie nam: „Zatrzymaj się, pomyśl, zdecyduj! To trend na życie według własnych zasad!”. Tak się składa..., że to główne założenia kampanii projektowanej na długo przed tym, kiedy zaskoczyła nas codzienność. Możliwe, że... Nie! To prawie pewne! Wszyscy będziemy musieli się zatrzymać i zweryfikować naszą postawę wobec świata, w tym wobec biznesu....

A są ludzie, którzy od miesięcy (lat) działają właśnie w ten sposób - tworząc przedsiębiorstwa społeczne, nie tylko wpierają innych, ale realizują własną filozofię biznesu i dla nas - Lubuskiego Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej - nie ma takich momentów, kiedy ustajemy w ich promowaniu. Ich intencje i cele są uniwersalne, ale w tym czasie nabierają zupełnie innego znaczenia: empatia, wrażliwość



Ambasadorem kampanii #wlasniepo jest Artur Barciś

społeczna, intuicja, trafne odczytywanie potrzeb. To są wartości, które są i będą w cenie. Ich wartość będzie rosła. Po okresie lekkiego rozleniwienia potrzeb spowodowanym wsparciem socjalnym Państwa, nadejdzie czas potrzeby wzmożonej, której przedsiębiorstwa społeczne będą w stanie sprostać.

Dlatego w momencie, kiedy otrzymaliśmy informację o starcie kampanii #wlasniepo, wiedzie-

liśmy, że nie może się ona odbyć bez nas. Bez naszych podmiotów. Ta kampania dotyczy nas. Nasz wszystkich: samego Ośrodka, „naszych” podmiotów, wszystkich podmiotów ekonomii społecznej, organizacji pozarządowych, grup nieformalnych, liderów... społeczeństwa. WSZYSTKICH. W czasie wzmożonej mobilizacji społecznej. W naszym czasie. Musimy działać. A hasło #wlasniepo-

to nabiera zupełnie innego, uniwersalnego znaczenia.

Bardzo szybko dostaliśmy zgodę od realizatorów Kampanii na dołączenie do niej oraz używanie zdjęć i logotypów. Nasza chęć partycypacji wzbudziła ogromny entuzjazm! Pozostało nam tylko zaszczepienie jej na gruncie lokalnym.

Do wszystkich „naszych” przedsiębiorców społecznych wysłaliśmy maila z zadaniem. Z zadaniem dzieciństwa prostym:

„Odpowiedzcie nam na pytanie: „PO CO?”, a może bardziej „DLACZEGO?”. Dlaczego założyłem/am przedsiębiorstwo społeczne. Forma - dowolna. To może być film, kilka zdań uzasadnienia, zdjęcie. Coś, co pozwoli nam by hasło #wlasniepo promować i rozpowszechniać”

NAGRODA: Artykuł o WAS w papierowym wydaniu majowego ECHO GORZOWA (cała strona) plus krótki wywiad na stronie www.echo-gorzowa.pl. KTO WYGRA? WYGRA ten, kto uzyska największą ilość „lajków” pod postem ze swoim uzasadnieniem, a udostępnienia liczymy jako „lajk” X2 (udostępnienie na własnym profilu lidera również liczymy X2, a tym samym w ten sposób liczymy udostępnienia na profilach pracowników. Udostępnienie musi zawierać #wlasniepo).

Inspiratorami kampanii „Właśnie po to” są: Stowarzyszenie BORIS, Fundacja

Fundusz Współpracy, Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, Stowarzyszenie Ośrodek Kultury i Aktywności Lokalnej w Krzesku, Stowarzyszenie Europa i My oraz Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej. Kampania dofinansowana ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego. AMBASADOR: Artur Barciś.

Lubuski Ośrodek Wsparcia Ekonomii Społecznej jest partnerem akcji. Wierzymy, że ma ona sens. Wiemy, że sens ten będzie miał za chwilę o wiele większe znaczenie. Dziś, w momencie wydania kwietniowego numeru Echo Gorzowa - mamy już bardzo atrakcyjny materiał. Do zobaczenia ze Zwykłą! Już w maju. LOWES życzy Wszystkim Państwu ZDROWIA i uśmiechu. Życzymy Wam pięknych dni „po” i wyjątkowych doświadczeń „teraz”.

ZESPÓŁ LOWES



Rzeczpospolita
Polska



Lubuskie
Wzrost i Rozwój

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Sam owies czy siano nie wystarczy

Rozmowa z Krzysztofem Przybyszewskim, zawodnikiem jeździeckiego klubu sportowego Rafi Gorzów

- Kiedy powstał klub jeździecki Rafi i ilu liczy zawodników?

- Klub istnieje od 2007 roku, a jego prezesem jest pani Izabela Zawadzka. Trenuje w nim blisko 20 zawodników, a treningi odbywają się na placu przy ulicy Kobylogórskiej, gdzie jest również stajnia, wybieg dla koni i mała hala do ćwiczeń. Każdy w klubie jest właścicielem konia i trenujemy pięć, sześć razy w tygodniu. To jest drogi sport, gdyż jak wspominałem trzeba być właścicielem konia, a samo miesięczne utrzymanie konia sporo kosztuje. Konie muszą otrzymywać specjalną paszę oraz suplementy, sam owies czy siano nie wystarczy. Trzeba również opłacić tre-

nera, który przyjeżdża na treningi. Do tego dochodzi lekarz weterynarii, kowal, siodło, strój jeździecki oraz nie należy zapominać o wyjazdach na zawody, które generują spore koszty. Tych kosztów tak naprawdę nie liczę, gdyż jedni wydają na papierosy czy podróże, ja natomiast wydaję na utrzymanie konia i realizuję swoją pasję.

- Gdzie najczęściej jeździec na zawody?

- Najczęściej wybieramy się do Drzonkowa w pobliżu Zielonej Góry, gdzie jest bardzo nowoczesny parkur i powstała niedawno piękna, obszerna nowa hala. Startujemy również często w Szczecinie, Wałcu i praktycznie w bliskiej okolicy,



Krzysztof Przybyszewski jeździ konno już od 17 lat

gdyż co tydzień lub dwa są jakieś zawody.

- A gorzowanie na miejscu mogą zobaczyć was w akcji?

- W maju raz do roku na stadionie żużlowym odbywają się zawody i można zo-

baczyć zawodników naszego klubu.

- Czy do tej dyscypliny trzeba mieć specjalne predyspozycje?

- Trzeba się po prostu zaradzić jeździectwem, wtedy nie ma odwrotu od tego sportu.

Ja już jeżdżę konno 17 lat, a wsiałem pierwszy raz na konia w wieku 33 lat i od tej pory to jest moja pasja. Jestem tu praktycznie codziennie, przy koniu się uspokojam i zapominam o codziennym stresie.

- Wspomniał pan o stroju jeździeckim. Proszę powiedzieć, co wchodzi w skład tego stroju?

- Jeździec musi oczywiście mieć specjalny ubiór, czyli wysokie buty oraz tzw. czapsy, które są pewnego rodzaju ochraniaczem i stabilizują dolne części nóg. Do tego spodnie, które nazywają się bryczesy, kurtkę przylegającą do ciała, kask, rękawice i dodatkowo w rękę palcet, czyli krótki bat. (...).

- Na co szczególnie trzeba uważać przy postępowaniu z koniem?

- Proszę zauważyć, że mamy do czynienia ze zwierzęciem bardzo płochliwym, który ma ponad pół tony. Dlatego trzeba bardzo uważać przy obsłudze konia, nie wolno wykonywać gwałtownych ruchów, trzeba być bardzo spokojnym. To jest zawsze zwierzę i trzeba oczywiście uważać, w trakcie jazdy tym bardziej. Może przykładowo wyskoczyć w trakcie treningu jeździeckiego lis czy sarna i koń może się spłoszyć i jeśli mamy słabego jeźdźcę to może on spaść z siodła. Dlatego tak ważny jest kask, który chroni zawodnika.

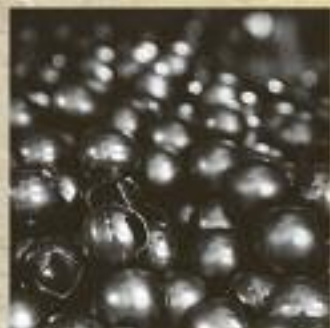
PRZEMYSIAW DYGAŚ

r e k l a m a

**METALPLAST**

**Błogosławionych
Świąt Wielkanocnych!**

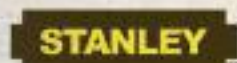
Niech zwycięski Chrystus
obdarzy nas pokojem,
zdrowiem i radością,
udzieli potrzebnych łask,
wniesie szczęście
do każdego domu
i sprawi, by w naszym
życiu zwyciężały
miłość i nadzieja!



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP.

ul. Garbary 9, tel. 95 78 33 151, fax 95 720 53 10 w. 24

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

